Nr. 123. We Lwowie. środa dnia 2. Czerwca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie . . .	8 złr. 75 cent.
„	miesięcznie . . .	1 „ 30 „

przesyłką pocztową:

	ństwie austrjackiem .	5 złr. — ct.
	us i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr.
	wecji i Danji . . .	6 „ —
	ancji	21 franków
„	Anglii Belgii i Turcji .	15 „
„	Włoch i ks. Naddun. .	18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji gazety Narodowej przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca zajętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 2. czerwca.

(Sprawa austro-węgierskiej konwencji. — Videant patres conscripti, ne quid Galicja detrimenti capiat. — Rewizja w Lugdunie i stanowisko Buffeta w ministerstwie francuzkiem. — Bióro Wolfa che wyjaśnić politykę carską.)

Na porządku dziennym spraw austro-węgierskich stoi obecnie i zapewne do końca roku przyszłego stać będzie przedewszystkiem sprawa cłowo-handlowa. Chodzi nietylko o odnowienie związku cłowo-handlowego między Przedlitawią a Węgrami, wraz z ugodą prawno-polityczną zawartego, którego postanowienia okazały się zarówno dla jednej jak drugiej połowy monarchii niedogodnemi, odnośne interesa bowiem obu tych połów są w znacznej części sprzeczne i nigdy w zupełności pogodzić się nie dadzą, — ale chodzi także to o odnowienie a raczej o zmianę traktatów cłowo-handlowych z Włochami, Anglią a nawet Francją i Niemcami, to o zawiązanie całkiem nowych, jak z Rumunią i Serbią.

Między temi dwoma państwami sąsiedniemi a Austro-Węgrami, niema dotąd żadnego traktatu cłowo-handlowego, nawet stosunki co do komunikacji wodnej Dunajem nie są należycie opisane, zkąd pochodzi, że koryto Dunaju w Żelaznej bramie pod Orszową, skałami i mieliznami swemi przerywające nieraz przez kilka miesięcy żeglugę zupełnie, a zawsze zmuszające do przeładowywania towarów i podróżnych, dotąd nie jest uregulowane. Według jasnego brzmienia traktatu paryzkiego z r. 1856 Rumunia i Serbia nie mogą samoistnie zawierać z obcemi państwami żadnych traktatów, a zatem i cłowo-handlowych; potrzebują ku temu pośrednictwa Porty, jako zwierzchniczki. Ostatniemi jednak laty hr. Andrassy umiał przy pomocy Bismarka, protegującego władcę Rumunii jako Hohenzollerna, doprowadzić do tego, że faktycznie, sztuczką dyplomatyczną, przyznano Rumunii i Serbii prawo zawierania choć nie traktatów, ale konwencji cłowo-handlowych.

W istocie na jedno to wychodzi; tylko co do formy zachodzi różnica, — traktaty zawierają się pod firmą monarchów lub naczelników republik, a konwencje tylko pomiędzy ministerstwami państw dotyczących. Anglja jednak stanowczo stanęła w tej sprawie po stronie Porty a przeciw wywodom Andrassego i Bismarka; praktycznego skutku jednak protest Anglji nie miał żadnego — prawo lennych księstw Porty do zawiązania konwencji weszło w życie. Dla księstw była to wielka niezawodnie przysługa, znaczny a na pozór niegwałtowny krok ku ich wyzwoleniu się. Jaki był w tem cel Bismarka, już wiemy; hr. Andrassy zaś spodziewał się, że księstwa usługę tak wielką odpłacą sowitemi ustępstwami na polu cłowo-handlowem. Serbia i Rumunia przysługę przyjęły chętnie, ale wzajemności odmawiają.

Już przeszło rok temu pisma centralistyczne i madiarskie z tryumfem obwoływały na podstawie doniesień urzędowych, że konwencje z księstwami są na podpisaniu; zapowiadano dzień i niemal godzinę podpisania; my stanowczo nie dawaliśmy wiary temu, ani wówczas, ani później, gdy pisma te coraz skromniej, ale zawsze z pewną otuchą donosiły o pomyślnym toku rokowań, przynajmniej co do Rumunii, — gdyż rokowania z Serbią dawno już są zerwane. Serbia ma na wywóz tylko bydło i nierogaciznę i trochę zboża, — tych przedmiotów handlu Austro-Węgry niezbicie potrzebują i tylko by sobie samym szkodziły, okładając je cłem wygórowanem. Natomiast Serbia nie wiele potrzebuje od Austro-Węgier, i znowu by sobie samym cios zadała, nakładając na te towary wygórowane cło wywozowe. Zresztą, dzięki niedbalstwu i uznanej powszechnie, nawet przez *Tagblatt* nierzetelności przemysłowców austrjackich — bo o węgierskich mało tu w ogóle mówić można — uporowi ich, że zagranicą takie towary kupować musi, jakie oni wyrabiają, a nie jakich gust i potrzeba zagranicy wymaga, dzięki dalej zupełnemu zdziczeniu przemysłu i handlu austro-węgierskiego, odkąd go bezwzględnie opanowali żydzi — wywóz towarów austrjackich jak do Serbji tak i do Rumunji upadł niezmiernie, i zaledwo co do wyrobów skórzanych i krawieckich jako tako dotrzymują pola konkurencji francuskiej, augielskiej; zresztą zaś nawet po części przez konkurencję szwajcarską wyrugowani zostali. Serbia i Rumunja nadto w ogóle chcą się nieprzebytym murem odgraniczyć od Niemców i Madiarów. Hasło Niemców „misja kulturowa na Wschodzie,“ tak okropnie zapisane odnośnie w dziejach słowiańszczyzny, a tak ponuro w najnowszych dziejach wewnętrznych Austrji, i przeto tak niefortunnie i zabawnie podniesione przez ministra Stremayera w Radzie państwa przy uchwalaniu założenia wszechnicy niemieckiej w Czerniowcach, a uroszczenia korony węgierskiej, a raczej madjarów do słowiańskich ziem Turcji, połączone dziwną ślepotą z prześladowaniem systematycznem wszystkiego co nie-madiarskie — mogą Serbię i Rumunię napędzić w ramiona każdego innego państwa, a w ostateczności nawet w ramiona bisurmańskie, — ale przenigdy ich nie zjednają dla Austro-Węgier.

Gdy tym sposobem Serbii zgoła nie zależy na zawarciu konwencji z Austro-Węgrami pod względem cłowo-handlowym, musiałaby ona, zawierając tę konwencję, przyznać żydom austro-węgierskim równe prawa co do pobytu i kupczenia z chrześciańskimi ich współobywatelami — od czego Serbia żegna się jak od szatana. Wiadomo, że dopiero niespełna rok temu, przyznała żydom takzwanym hiszpańskim, którzy od wieków osiedleni są w Belgradzie, równouprawnienia z resztą mieszkańców; zdaje się nam jednak, że i tym jeszcze nie pozwoliła osiedlać się poza Belgradem na prowincji. Żydzi zaś austro-węgierscy, jak się okazało w Austrji, Węgrzech, a mianowicie w Rumunii, są tysiąckroć gorsi od hiszpańskich — a dla Serbów i Rumunów tem wstrętniejsi, że występują jako szerzyciele „misji germańskiej na Wschodzie“. Łatwo zatem zrozumieć odżegnywanie się Serbii od wszelkiej konwencji cłowo-handlowej z Austro Węgrami.

Dłużej się przeciągły i dotąd przeciągają rokowania austro-węgierskie z Rumunią. Księstwo to bowiem styka się na daleko rozleglejszej przestrzeni z Austro-Węgrami, ma rozliczniejsze i ważniejsze sprawy komunikacyjne z niemi, prócz bydła i nierogacizny, wywozi ogromne zapasy zboża, a zresztą nie posiada narodu i rządu, tak nawskróś samodzielnego, dumnego i energicznego jak Serbia, i nadto obciążona raz długami, nigdy z nich nie wybrnie, owszem coraz częściej przy swoim nierządzie finansowym potrzebować będzie pożyczek, a więc pomocy zagranicy, podczas gdy Serbia ani szeląga długów niema. Z drugiej strony obawa germanizmu i madiaryzmu w Rumunii jest stokroć większą jak w Serbii, a spotęgowały ją okoliczności, towarzyszące zakładaniu wszechnicy czerniowieckiej, i zapowiadanemu przybyciu cesarza w stuletnią rocznicę przyłączenia Bukowiny do Austrji, którego dzieje okropne niedawnośmy podali. Co się zaś żydów tyczy, wiadomo, że Rumunia jęczy pod tą plagą oddawna, że do ognia i żelaza uciekają się nieraz Rumuni, broniąc się przeciw żydom; że jednak żydzi, dzięki protekcji obcych mocarstw, a między temi Austro-Węgier, szydzą z władz rumuńskich i ludu, wywołują sami krwawe burdy, i coraz bardziej przyczepiają się do krwi i kości Rumunów. Konwencja wspomniana uprawniłaby panowanie żydów w Rumunii, i ustaliła na zawsze. Dodać tu jeszcze wypada, że przeważny dochód autonomiczny gmin rumuńskich płynie z akcyzy, t. j. z formalnego cła właśnie na towary, a nietylko na przedmioty żywności i napoje, wprowadzane w obręb gminy. Ta akcyza musiała z zawarciem konwencji ustać, a gminy runąć z kretesem. Gdyby Rumunia miała istotną, szczerą wolę zawarcia konwencji cłowo-handlowej, byłby parlament rumuński zniósł tę akcyzę; tymczasem zaś na dwóch ostatnich sesjach, a zatem w toku rokowań względem konwencji, akcyzę tę zatwierdzał. Nadto zaś, jak przed tygodniem donieśliśmy, parlament rumuński uchwalił nową ustawę cłową, która od dnia 13. lipca br. już wejdzie w życie, a która okładając wyroby zagraniczne poczęści — a mianowicie te, które już jedynym tylko są przedmiotem wywozu austro-węgierskiego do Rumunii, t. j. towary skórzane, szewskie i krawieckie — cłem czterykroć i pięćkroć wyższem jak dotąd, widocznie wskazuje, ze Rumunia pragnie przemocą wskrzesić przemysł rodzimy, krajowy, wyzwolić się, o ile można, od haraczu, zagranicy bez potrzeby opłacanego, jak to się podobnym sposobem udawało i udaje Moskwie. Zresztą dzisiaj, mianowicie za przykładem Stanów Zjednoczonych i Francji, wszystkie państwa zarzucają przesadne teorje wolno-handlowe, które szerząc się z Anglii, jej tylko jednej korzyść przynosiły. Nigdzie zaś prąd ochronno-cłowy tak potężnie się nie odzywa jak w Austrji, a po części i w Węgrzech — tu wobec Austrji.

Uwagi te posłużą nam do ogólnego oceniania tej sprawy, a mianowicie wiadomości *Montagsrevue*, wiedeńskiego organu ministerjalnego, w naszym telegramie wczorajszym podanej. Co do szczegółów, powiada *Montagsrevue*, że rząd rumuński podaje najcenniejsze ustępstwa, w zamian żądając tylko zniesienia cła zbożowego. Otóż w tem sęk. Temu bowiem zniesieniu stanowczo opierają się Węgrzy, a przedewszystkiem rząd węgierski, odwołując się nieustannie do manifestacyj tak sejmu jak kraju przeciw zniesieniu cła zbożowego. Jest ono nie wysokie, ale ochrania produkcję zbożową tak Węgier jak Galicji od ruiny. Zuosząc cło zbożowe na granicy rumuńskiej, musianoby je znieść oraz na granicy państwa moskiewskiego, i odwrotnie, a wtedy produkowane pod uciążliwemi warunkami podatkowemi, robotniczemi, kredytowemi i transportowemi zboże Węgier i Galicji nie podołałoby w żaden sposób zbożu rumuńskiemu i moskiewskiemu. Z drugiej strony w razie głodu w Węgrzech lub Austrji, można chwilowo znosić cło zbożowe, jak właśnie było przed rokiem. Pisma peszteńskie oświadczają, że Węgry przystaną na zniesienie cła zbożowego, ale w zamian za ustępstwa i to nie polityczne, ale materjalne; tak wielkie, iżby dawały im zupełną rekompenzatę ze strony Rumunii. Tych jednak ustępstw nie wymieniają — bo są one niemożliwe. A nie wymienia owych „najcenniejszych ustępstw“ i *Montagsrevue*, której w imieniu przemysłu i handlu niemieckich prowincyj Austrji, chodzi o ulgi cłowe w Rumunii, a zarazem i o chleb najtańszy, choćby kosztem Węgier i Galicji, tudzież po części Morawy; bo albo te ustępstwa są jej wcale niewiadome, albo Węgrom nie wystarczą. Zresztą *Montagsrevue* pomija, cośmy już wytknęli, że znosząc cło od zboża rumuńskiego, musianoby znieść i od zboża moskiewskiego — i odwrotnie; choćby już dlatego samego, że Moskwa omijałaby cło, przewożąc swoje zboże przez Rumunię, a wtedy oraz koleje galicyjskie ogromny by cios poniosły, albo Rumunia wysyłałaby swoje zboże na Moskwę, a wtedy zaszwankowałyby i koleje węgierskie.

Ministerjalny organ wiedeński sam jednak małą ma nadzieję, aby Węgrzy posłuchały. Zapowiada bowiem, że „hr. Andrassy będzie interweniować w Peszcie, aby tam obudzić trafne zrozumienie interesów monarchii, gdyż w przeciwnym razie Anglia i Francja zawrą konwencje handlowe z Rumunią, zyskując tam dla swych wyrobów targ, od któregoby Austro Węgry były wykluczone.“ Jestto groźba rozpaczliwa. Węgrzy rozumieją dobrze interesa monarchii, i rozumienia tego nie potrzeba u nich dopiero budzić — tylko że oni pod monarchią rozumieją Austrję, z wykluczeniem atoli w danych razach — jak w tym właśnie — Galicji.

Jak widzimy, rozchodzi się tu o kwestję, dla Galicji żywotną. Niechaj nasi członkowie Rady państwa, nasi ziemianie, pilnie się z nią zaznajomią!

W Lugdunie odbywały się rewizje policyjne w celu wykryca spisku bonapartystowskiego. Zarządził je uskuteczniał prefekt Ducros. Wszystkie stonnictwa spodziewały się ważnych rewelacyj, Ducros jednak nic nie znalazł. Minister Buffe podziękował Ducrosowi za energię, jaką rozwinąć miał tenże przy tych rewizjach. W parę mi po tem, minister sprawiedliwości Dufaure otrzymał z Lugdunu list, w którym następujący znajdował się dopisek Ducrosa. wystosowany do jednego z bonapartystowskich deputowanych, p. Galloni d' Istria: „Mój kochany Galloni Spaliłem swoje okręty. Rewizje domowe rozpoczęły się; nietracąc czasu, komitety mogą się organizować. Polegajcie na mojej zupełnej przyczynności. Wasz Ducros.“ Listek ten był zaopatrzony stemplem prefektury. Minister pokazał gop. Galloni d'Istria, który zaprotestował przeciw prawdziwości tego listu. Minister nakazał surowe śledztwo dla przekonania się, ażali tu istonie idzie tylko o mistyfikację, jak to utrzymuje Galloni. Zwraca na siebie uwagę ta okoliczność, że list przesłano na ręce Dufaura, wówczas gdy Buffet chwalił gorliwość i energię Ducrota. Albo więc ministrowie zostają w nieświadomości tego, co się dzieje po za nimi, albo w samym gabinecie brak zgody i porozumienia. Jakoż to ostatnie więcej ma pewności za sobą. Buffet nie może się pogodzić ze swymi kolegami; przewaga lewicy w komisji konstytucyjnej bardzo mu się nie popobała, a wpływ, jaki ma książę Broglie, stawia go w kolizji z nową uchwaloną konstytucją. Wiceprezydent więc patrzy przez palce na bonapartystów, i jeżeli tylko sprawdzonem zostanie sprzeniewierzenie się Ducrota, to powolność Buffeta dla bonapartystów potrzeba będzie poczytać za świadomość następstw. Sam Buffet niecierpliwi się ćwuznacznością swego stanowiska i jak się zdaje, sam przyspieszyć pragnie przesilenie ministerjalne. Na radzie ministrów w piątek, zaproponował kolegom postawić kwestję zaufania na ostrzu jednej, umyślnie w tym celu mającej się wywołać interpelacji. Za powód stawiał to, że nie może kierować odnośnemi sprawami, jeśli lewica sama przyjęła stan rzeczy, stworzony głosowaniem 25. lutego. Wszyscy prawie ministrowie zbijali te wywody Buffeta, a prawy środek dowiedziawszy się o tem, nastawał na to, aby przesilenie odroczyć. Buffet obstawał przy swojem.

Gabinet petersburgski zbyt się zaangażował w konszachty pruskie i przeląkł się różnych komentarzy dziennikarskich, które słuszuie, chociaż nie zawsze trafuie rozniosły dzienniki po całej Europie. Ponieważ samej rzeczy szkodziły takie komentarze, więc bióro Wolfa otrzymało z Petersburga następujące doniesienie: Obecności cara Aleksandra w Berlinie, która znalazła swój wyraz w wzmocnieniu polityki wspólnej trzech cesarstw, użyto tym razem do rozsiewania pogłosek o krokach politycznych, które nakładają na rząd rosyjski rolę, aby szczególniej w Berlinie działał w interesie pokoju. Do tego nie było powodu. Cesarz dostateczne odebrał wyjaśnienia jeszcze przed przyjazdem do Berlina o pokojowem usposobieniu swego wuja, jak niemniej gabinet rosyjski o usposobieniu księcia kanclerza. Teraz znów dzienniki niemieckie i angielskie puściły w obieg depeszę, która jeszcze przed wyjazdem cara z Petersburga wystósowaną być miała do mocarstw zagranicznych, aby je zawiadomić o nocie, jaką rząd rosyjski przesłał do Berlina, w celu ofiarowania swych usług do pośredniczenia w sprawie pokoju. Formalnie zapewnić można, że nie istnieją wcale depesze do mocarstw zagranicznych, ani też nota do Berlina wystósowana; wszystko to należy do dziedziny wymysłów.

Obecne położenie.

I.

Zajmując się sprawami sejmowemi, mało uwagi zwracać mogliśmy na ogólne sprawy polityczne. Więc teraz po zamknięciu sejmu, potrzeba nam zrobić przegląd spraw ogólno-europejskich, i skreślić obecne ich położenie.

Zaprzeczyć się nieda, że Moskwa w ostatnich zajściach europejskich pierwszorzędną odegrała rolę. Rozwielmożniona Germania uczuła po raz pierwszy jej przewagę. W dyplomatycznych i wojskowych kołach wyższych Berlina wyrobiło się przekonanie, że nie można Francji pozostawić czasu do reorganizacji wewnętrznej, a mianowicie do reorganizacji wojska, ale że trzeba bieg tego rozwoju uprzedzić, i drugą wojną niemiecko-francuzką złamać Francję do szczętu. Inaczej bowiem Francja, zreorganizowawszy swą armię i ustaliwszy swą republikańską formę rządu, skorzysta z pierwszej sposobności, zawikłania się cesarstwa niemieckiego w jakąś inną wojnę, i rzuci się na Niemcy, ażeby odzyskać utraconą Lotaryngię i Alzację. W tym kierunku szły wszystkie roboty dyplomatyczne gabinetu berlińskiego; nie oglądano się wcale na Austrję, widząc iż ta pomocy materjalnej Francji dać nie może. Oprócz tego walka z kościołem katolickim w Niemczech, którą z taką bezwzględnością rozwija Bismark, rozstrajała wewnętrzą potęgę Niemiec. Przez wojnę narodową Niemiec z Francją, spodziewał się ks. Bismark wydobyć się i ze wszystkich kłopotów, w jakie go walka religijna wprowadziła. Zawsze główną podporą i ogniskiem katolicyzmu jest dotąd Francja. Złamanie więc zupełne Francji, pomogłoby mu było i do ostatecznego tryumfu w walce wewnętrznej przeciwko kościołowi katolickiemu.

Ale aby tę wojnę z Francją módz skutecznie rozpocząć, i bezpiecznie przeprowadzić, potrzeba mu było zapewnienia, iż sprzymierzone z nim mocarstwa, Austrja i Moskwa, będą się zachowywać neutralnie. O Austrję, niemającą artylerji dotąd i nieprzygotowaną do wojny, mógł gabinet berliński być spokojnym; chodziło tylko o uwikłanie w te siecie i Moskwy. W pierwszej francuzko-niemieckiej wojnie, prowadzonej przeciw Napoleonowi III, udało się Bismarkowi wyjednać nietylko neutralność Moskwy, ale nawet skłonić ją do oświadczenia, że tę neutralność zupełną tak długo tylko zachowa, jak długo i Austrja będzie zupełnie neutralną, co znowu spowodowało Austrję do odstąpienia od przymierza z Francją, już prawie dokonanego. Zdawało się kanclerzowi niemieckiemu, że i tym razem taką samą sytuację wytworzyć zdoła, neutralność przychylną Moskwy, neutralność przymusową Austrji, i że wśród takich warunków będzie mógł napaść na Francję, zabezpieczyć się raz na zawsze od jej strony, a zarazem zakończyć walkę religijną zupełnem zwycięztwem. Wtedy dopiero miałoby cesarstwo niemieckie wolne ręce wobec Moskwy i Austrji.

Zręcznie rozsnuł kanclerz niemiecki swe siecie dyplomatyczne.

Dla sparaliżowania interwencyj angielskiej, chociażby tylko dyplomatycznej, miał polecenie ambasador niemiecki w Londynie, rozbudzać i w Anglii walkę przeciw katolikom. Równocześnie dyplomacja niemiecka starała się i w Rzymie o podburzenie lewicy i rządu do energicznych i stanowczych kroków wobec papieża i katolicyzmu. Przekupione dziennikarstwo wiedeńskie spełniało wiernie swą misję, wciągania i Austrji w tę walkę religijną, którą Bismark rozpoczął w Niemczech. A usiłowania niemieckiej dyplomacji, obalenia gabinetu katolickiego w Belgii, a przyprowadzenia do steru liberałów, rozwinęły się w całej pełni. Wszak pod hasłem tej walki przeciwko ultramontanom, miała być i wojna z Francją rozpoczęta.

Szczęśliwy dotąd we wszystkich swych przedsięwzięciach kancierz niemiecki, zaczął jednak niespodzianie doznawać niepowodzeń Walka religijna, którą w Niemczech prowadził, zwróciła na siebie uwagę innych dworów. Naturalnem następstwem więc było, że cieszyły się z kłopotów wewnętrznych rządu berlińskiego, i wcale nie spieszyły pomagać cesarstwu niemieckiemu rozpoczynaniem takiej samej walki u siebie. Skoro rząd niemiecki, mając mniejszość katolików u siebie, rozbudził tak zacięty opór katolików, więc widocznem było, że inne państwa, mające jednolitą prawie ludność katolicką, mogły tylko osłabić siebie, rozpoczynając taką samą walkę w swoich ziemiach.

Podczas zjazdu cesarza austrjackiego z królem włoskim w Wenecji, przebiła się już myśl włoskiego gabinetu na wierzch, zajęcia wobec wymagań berlińskich odpornego stanowiska. Później dowiedziano się, że gabinet włoski na żądanie kanclerza niemieckiego, cofnięcia ustawy, gwarantującej niezawisłość papieską, dał odmowną odpowiedź. Wkrótce potem ministerstwo belgijskie odmowną odpowiedź dało również na żądania pruskie, przeciw katolickiej partji wymierzone, a i stronnictwo liberalne w parlamencie brukselskim, na które Bismark liczył, pochwaliło postępowanie swego rządu.

Główna jednak sprawa, jak nitka czerwona wijąca się wśród tych usiłowań pruskich, zamierzona wojna z Francją, wypłynęła równocześnie na jaw. Gdyby był p. Gladstone pozostał u steru rządu w Anglii, rzecz by poszła gładziej, bo gabinet angielski nie byłby się zdobył na żaden krok stanowczy. Ale Disraeli dostrzegł od razu wielkie niebezpieczeństwo, grożące równowadze europejskiej, a jako biegły dyplomata widział jasno, że rozstrzygnięcie całej sytuacji leży w ręku Moskwy. Przedewszystkiem więc usiłował przekonać Moskwę, iż jej interesem jest, niedopuścić wojny między Niemcami a Francją. A gdy mu powiodło się zapewnić Moskwy, wtedy z stanowczą interwencją wystąpił w Berlinie, wykazując że te wszystkie zarzuty, które Bismark podnosił przeciwko Francji, przygotowując pretekst do wojny, są nieuzasadnione. Równocześnie i ostrzeżona Francja przez Thiersa, miała czynić przedstawienia u cara moskiewskiego.

Pisały dzienniki pruskie wówczas, że przybycie cara do Berlina rozstrzygnie o pokoju lub wojnie; tymczasem już przed jego tam przybyciem, rzecz była rozstrzygniętą, bo car i ks. Gorczaków już z postanowieniem niedopuszczenia wojny, przyjechali na zjazd berliński. A od tego postanowienia, nie zdołało ich odwieść najserdeczniejsze przyjęcie, jakie w Berlinie znaleźli. Daremne było wszelkie szafowanie ze strony dworu i Bismarka najwyszukańszemi grzecznościami. Interes państwa moskiewskiego przeważył. Car na te grzeczności odpowiadał takiemiż samemi grzecznościami, ale trwał przy swojem. Całował się po kilkakroć publicznie z cesarzem niemieckim, jakby z rodzonym bratem, ale w końcu sam Bismark, widząc niemożność pozyskania dla swych planów Moskwy, zaczął przed carem bardzo pokojowe objawiać usposobienia.

Odtąd zaczął się odwrót pruski. Zwalano winę zaniepokojenia Europy na niemieckie dziennikarstwo półurzędowe, wyparto się organów ministerjalnych, a nawet osobistego organu Bismarka „Nord. Allg. Zeitung.“ Tłómaczono nieporozumieniami dyplomatycznemi, mylnem zrozumieniem oświadczeń dyplomatów pruskich, ale klęski doznanej nie podobna było zatrzeć. Zbladła widocznie szczęśliwa gwiazda kanclerza niemieckiego, i po raz pierwszy od wojny francusko-niemieckiej, inne mocarstwa europejskie odetchnęły wolniej, czując się swobodniejszemi.

Mowy

w obronie Rady szkolnej krajowej

miane w sejmie na 28. posiedzeniu.

(podług zapisków stenogr.)

(Ciąg dalszy.)

Poseł Madejski. Rozprawa rozpoczętą była nad pozycją 67; mieliśmy uchwalić, aby w budżet na r. 1876 wstawione było 7.200 złr. dla Rady szkolnej. Żałować przychodzi, że rozprawa poszła na zupełnie inną, niestety zbyt drażliwą stronę, jakby te zarzuty mogły pozycję całą zmazać. Mnie się zdaje, że choćby nawet było prawdą, co przeciwnicy twierdzą, to najmniej o tem przy tej rubryce mowa być może. My tę kwotę 7.200 złr. uchwalić musimy, czy Rada szkolna jest komu dogodną, czy nie, bo instytucja ta istnieje z mocy ustawy, i jako taka utrzymaną być musi. Dlaczegoż więc przy tej rubryce najczęściej tak drażliwa rozpoczyna się rozprawa. Bądź co bądź, całe przemówienie pierwszego mowcy, który dał impuls do tej dyskusji, jest zdaniem mojem, jedynie wyrazem jego osobistego uczucia, ale nie uzasadnieniem rzeczy samej, bo gdyby mu szło o reformę statutu Rady szkolnej, toby postawił na drodze właściwej wniosek ku temu. W każdym kierunku, co powiedział p. Kowalski, chodziło mu widocznie o wypowiedzenie tu osobistego zdania jego o Radzie szk. Powiedział on: Rada szk. nie odpowiada, bo jest unikatem. Być może, ja znowu właśnie dlatego, że jest unikatem, cenię tę instytucję, bo ona była pierwszą, i na jej wzór inne kraje koronne tworzyły sobie Rady szkolne. Dalej powiada, że mówi przeciw pozycji 67., bo się chce zastrzedz przeciw krzywdzie, jaką Rada szkolna ma tam komuś wyrządzać. Nie wiem, czy to jest właściwa droga, bo przecież choćby komuś Rada szkolna była niewygodną, potrzeba 7.200 złr. przeznaczyć dla tych, którzy spełniają obowiązki tej instytucji, inaczej im będzie krzywda. Zarzuty, jakie byłej Radzie szkolnej czyniono, odparli już inni mowcy dostatecznie; ja zapisałem się do głosu, bo chciałem dać wyraz myślom, które już p. Grocholski wypowiedział. Jeżeli p. Kowalski zamierzał dać wotum niezaufania dla Rady szkolnej, to podług mego przekonania, przemówienie jego wręcz przeciwny musi odnieść skutek, bo jeżeli Wysoka Izba tę pozycję uchwali, która oczywiście uchwaloną być musi, da naturalnie tem samem wyraz większego zaufania, a że indywidua ulegają ogółowi, więc zaufanie nasze do Rady szkolnej będzie przez Wys. Izbę skonstatowane.

Głosować będą za pozycją 67.

Głosy. Wnosimy zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z nim zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Zapisani są do głosu pp. Zakliński, Czerkawski i Całkowski.

P. Czerkawski. Pozwólce panowie, iż dorzucę jeszcze słów kilka do tej rozprawy, która, jak widzę, bardziej się roznamiętniła, niżby tego sobie życzyć należało. Ja przywykłem na rzecz patrzyć przedmiotowo i spokojnie, dlatego nie przeczę, że z pewną obawą przystępuję do udziału w tych zapasach. Jednakowoż wierny swojemu zwyczajowi, będą się starał o ile możności kolejno odeprzeć argumenta, które mowcy z przeciwnej strony przeciwko Radzie szkolnej użyli.

To właśnie spowodowało mię, żebym wystąpił w tej sprawie jako mowca, aby odpierać wywody mowców z przeciwnej strony, które nie zdołały mię przekonać, i o których, pozwoli Wys. Izba, że mą wątpliwość objawię. A oraz wykażę sprzeczność, która, według mego zdania, zachodzi w tych twierdzeniach.

Przyjętym w parlamentach zwyczajem, powinienbym najpierw odpowiadać na te zarzuty, które przez ostatniego mowcę podniesione zostały. Jednakowoż, pomimo najszczerszej chęci, pewny jestem, że mi to się nie uda, ponieważ ten szanowny mowca podzieliwszy swoją przemowę na dwie części; ani w pierwszej, ani w drugiej nie mówił nic o przedmiocie. I tak kończąc pierwszy ustęp swej mowy, powiedział, że już dość o Radzie szkolnej powiedział, o ile mię jednak moja pamięć nie myli, to w pierwszej części mowy o wszystkiem innem była mowa, tylko o Radzie szkolnej nie było wzmianki. Mówił on głównie o wnioskn p. Kamińskiego, który, jak wszystkim panom wiadomo, żądał uregulowania jakichś międzynarodowych stosunków, na drodze ustawodawczej. Wszakże tam o Radzie szkolnej nie ma wzmianki. Rada szkolna jest władzą administracyjną, bo wykonywa ustawę, jaką ciało prawodawcze nada. I czy ją nada sejm, czy Rada państwa, Radzie szkolnej

nie pozostaje nic innego, jak ją wykonać bez względu na to, czy to się komu podoba czy nie.

W tym wniosku, który tu szan. p. Kamiński postawił, nie ma o Radzie szkolnej wzmianki, a nawet według mego rozumienia rzeczy, jej zakresu działania nie tyka.

Co w drugiej części przemówienia swego, mówił szanowny mowca o odpowiedzi pana komisarza rządowego, nie do mnie należy odpowiadać, bo zapewnie p. komisarz rządowy, gdyby był tu podczas przemówienia poprzedniego mowcy obecny, sam bez mej pomocy byłby odpowiedział. Skoro zaś te zarzuty doniesione mu będą w drodze stenogramów, znajdzie dość argumentów, aby się obronić przeciw zarzutom podanym przez posła, ks. Zaklińskiego. Nie mogę jednak milczeniem pominąć jednego zarzutu, który w tym względzie powstać mógł z niezrozumienia odpowiedzi. Była tam mowa o pewnych dążnościach szerzonych po zakładach naukowych. Przeciw tym Rada szkolna krajowa wystąpić musi. Nie słyszałem, aby pan komisarz rządowy mówił o tendencjach posłów tutaj obecnych, których krytykować nie do niego należy, mówił tylko o pieczołowitości Rady szkolnej w tym względzie, wykazywał, że ona ma obowiązek sprzeciwiać się podobnym tendencjom.

Wracam do wywodu pierwszego mowcy, szanownego p. Kowalskiego.

Otóż tutaj najprzód powiedzieć muszę, że wszystkie wywody, które przytoczył p. Kowalski, przynajmniej mojem zdaniem nie są tego rodzaju, żeby mogły kogokolwiek przekonać, a przynajmniej mnie nie przekonały.

Rozpoczął szanowny poseł od zapewnienia, że jemu o rzecz chodzi, a nie o osoby. Chociaż w swojem przemówieniu osób tykać nie myślał, jak upewnia, to całe przemówienie i postępowanie po temu, wygląda jakoby przeciw osobom było wymówione. Kto bowiem wnosi wykreślenie pozycji, wnoszącej renumeracje dla pewnych osób, które zasiadają w Radzie szkolnej, jest właściwie przeciw osobom. Szanowny poseł oświadczając się przeciw cyfrze, oświadczył się tem samem przeciw składowi Rady szkolnej, nawet powiedział, że mu jest niedogodna, a dlaczego, bo zapewne, jak przynajmniej wnosić należy z jego przemówienia, że te osoby są mu niedogodne. Gdyby osoby miłe szanownemu posłowi, zajęły to stanowisko, to sądzę, że każde postanowienia takiej Rady, witałby z radością. Mnie się zdaje, że tu niema nic innego, jak tylko osobistości.

Zdaje mi się dalej, że tak należy także tłómaczyć zarzut niesprawiedliwości. Niesprawiedliwem jest to, co jemu, jego zwolennikom i jego politycznym przyjaciołom jest niedogodne.

Jeżeli zaś szanowny mowca tak rozumiał swoje zapewnienie, iż nie będzie tykał osobistości tu obecnych, to owszem sami panowie byliście świadkami, że nie mógł ominąć osobistości i użył w tem wyrazów, które nawet p. komisarza rządowego osobiście dotknęły. Więc ja tego nie widzę pomimo zapewnienia i potwierdzenia, które nam dać raczył. Powracam do jego wywodów jak on nazywa przedmiotowych, do zarzutów, które on ze stanowiska ustawy przeciw Radzie szkolnej przytoczył. Otóż co do tego pozwoliłbym sobie inne zdanie objawić niż p. Gniewosz. Ten szanowny mowca powiedział, że spotyka się na wszystkich punktach z zarzutami przeciw Radzie szkolnej z innych, coraz nowych punktów widzenia czynionemi. Ja muszę powiedzieć, że spotykam się z temi samemi zarzutami, a wszystkie znajduję, że są nie uzasadnione i nie prawdziwe. I tak powiedział p. Kowalski, że instytucja Rady szkolnej nie opiera się na ustawie, a mianowicie na ustawie państwowej. Gdyby był powiedział, że nie opiera się ona na ustawie krajowej tylko na regulatywie, to byłbym musiał to milczeniem pominąć. Ale właśnie jest ustawa państwowa, w której zastrzeżona jest egzystencja Rady szkolnej krajowej, bo tam jest powiedziano, że instytucja Rady szkolnej pozostaje nietknięta ustawą państwową, przeto przez Najj. Pana sankcjonowaną, uznaną została.

Zatem już pierwszy zarzut jest niepraw-

dziwy i z rzeczywistością niezgodny. Następnie mówił szanowny poseł o szerokiej władzy Rady szkolnej i jej niezależności od władzy centralnej. Powiedział między innemi, że minister, jako naczelnik oświecenia w państwie, nic w niej zmienić nie może. To zupełnie nie zgadza się z rzeczywistością. Doświadczenie nas pouczyło, że minister wiele rzeczy zmieniał, a więc zmieniać może. Wszystko to co wykracza przeciw prawu i ustawom, ma on prawo i obowiązek zmieniać i sprowadzać na należyte tory. Mógłbym tu przytoczyć nie jednokrotne przykłady, że zmieniał, i zmieniał może tam, gdzie nie należało. Ale nie chcąc iść za przykładem p. Kowalskiego, nie chcę przykładów przytaczać dlatego, że musiałbym zawadzić o osobistości, czego unikać sobie stale przedsięwziąłem.

Przechodzę teraz do najcięższego zarzutu wymierzonego w Radzie państwa, przeciw Radzie szkolnej, jakoby ta miała władzę mianowania dyrektorów i profesorów, których w innych krajach mianuje z jednej strony minister, z drugiej strony Najj. Pan. Nie wiem czy to jest tak ciężki zarzut, żeby sprzeciwiał się ustawom, w rozmaitych konstytucjach wyrażonym, że mianowanie urzędników i funkcjonarjuszów należy do Najj. Pana. Wiemy, że Najj. Pan wszystkich urzędników nie mianuje, tylko przelewa tę władzę w części na ministrów, ministrowie zaś na innych funkcjonarjuszów. I tak idzie z góry na dół, i jest pewna część urzędników bardzo zresztą szanownych i potrzebnych, o których p. minister nawet nie wie, a których mianują naczelnicy urzędów krajowych. Nie potrzebuję dalej prowadzić tego, bo p. Kowalskiemu wiadomo to tak dobrze jak i mnie, że nie minister mianuje tych urzędników, ale mianują inne władze zależne od ministra i Najj. Pana, pod własną odpowiedzialnością. Słusznie podniósł p. Gniewosz, że w tem nie może być nic rażącego, bo jeżeli idzie rzecz zwyczajnym trybem, to minister i Najj. Pan mianują na propozycję i w duchu propozycji władzy krajowej. I bardzo słusznie, bo tylko władze krajowe mogą znać dokładnie kwalifikacje kandydatów. Chodziłoby więc tylko o formę, iż ostatecznie nominację nie ma wydawać władza krajowa, lecz władza centralna, Najj. Pan. Ja tego inaczej wyobrazić sobie nie mogę jak tylko, że chodzi o to, że jest nadzieja, przeciw propozycji Rady szkolnej, drogą protekcji szukać innych względów u wyższych władz, ażeby przeprzeć to co sobie ktoś życzy. Moralnej i słusznej innej przyczyny niema.

Nie mogę tego rozumieć, co p. Kowalski powiedział, że w sprawach dyscyplinarnych niema instancji. Tu sam ze sobą staje w sprzeczności, albowiem dodaje potem, że rekurs otwarty. Jeżeli więc kto jest pokrzywdzony przez Radę szkolną, to droga rekursu stoi mu otworem i w drugiej instancji znajdzie on sprawiedliwość. Chociaż ludzie mylić się mogą, jednak Rada szkolna, chociaż z krajowców a nie z Niemców złożone ciało, ma niezawodnie w swojem gronie mężów, na których sprawiedliwość i bezstronność w każdym razie spuścić się można. Nie wiem dlaczego wyrok wyższej władzy w Wiedniu, miałby być lepszym.

P. Kowalski powiada, że ci, których wyrok trafi, nie będą mieli odwagi do rekursu, ale są przykłady, że byli tacy, którzy mieli odwagę; że nie zawsze dobrze na tem wyszli, to nie jest winą ani Rady szkolnej, ani tej instytucji, ani ministerjum, tylko tych samych, którzy sądzili, że byli pokrzywdzeni.

Powiada dalej p. Kowalski, że nikt w tej Radzie nie jest odpowiedzialny, ale zapewnie p. Kowalski czytał i słyszał, że namiestnik jest ministrowi odpowiedzialny, i ma prawo systować uchwały Rady szkolnej, bo on za nią odpowiada. Azatem o nieodpowiedzialności tutaj mówić, mnie się zdaje, co najmniej, jeżeli łagodnego użyję wyrazu, jest rzeczą nieuzasadnioną.

Przystępuję do niektórych zarzutów, które p. Kowalski, zwracając się do p. komisarza rządowego powiedział, że o żadnych tendencjach niewłaściwych w szkołach nie słyszał,

bo gdyby takie tendencje były, to należało je udowodnić i ukarać.

Przepraszam p. Kowalskiego, pozwolę sobie z mego stanowiska i na podstawie doświadczeń, które przez całe życie czyniłem, powiedzieć, że wymierzanie kar nie jest zadaniem szkoły. Owszem zadaniem wychowania jest przeszkodzić złemu, nim on jaw wyjdzie. Nie wchodzę w to, czy nie było kary; do moich uszu doszły inne wiadomości, ale przyjmuję słowa p. Kowalskiego jako prawdziwe, i powiadam, że Rada szkolna słusznie postąpiła, jeżeli tam, gdzie nie było dowodów, jednak zawiązki złego, najenergiczniej wystąpiła, aby nie było potrzeby karania. Jest to największą klęską pedagogji, jeżeli dopuszczało tego, że trzeba karać. Jej obowiązkiem jest zapobiegać złemu i uczynić kary niepotrzebnemi. Dziwną jest to rzeczą, co dziś o języku niemieckim mówiono. Gdy była mowa tutaj, że niektórych uczniów nie przyjmowano do niemieckiego gimnazjum dlatego, że nie byli dostatecznie przygotowani do słuchania wykładów w niemieckim języku, powiedziano, że szkoła jest na to, aby się języka nauczono, a nie wymaga się od ucznia, aby już znał doskonale język niemiecki. Ależ panowie, wymagać można od ucznia, aby umiał języka tyle, żeby mógł słuchać wykładów, i właśnie ten przypadek był taki, że uczniowie najpierwszych początków tego języka nie umieli. Ja nie podzielam pod tym względem zdania p. Gniewosza, że wszystkich, którzy nie byli dostatecznie przygotowani, zrzucano. Owszem, wiem z pojedyńczych przypadków, że nawet ci uczniowie, których przyjęto jako dostatecznie przygotowanych, nie posiadali do tego stopnia znajomości języka, aby mogli w pierwszem półroczu dostatecznie z wykładów korzystać.

Mnie się zdaje, że tym sposobem uczyniłem zadość memu zadaniu i wykazałem, że żaden zarzut nie może trafić do czyjegokolwiek przekonania; proszę przeto, aby Wys. Izba ich nie uwzględniła, i aby to zaufanie, które przy sposobności budżetu Radzie szkolnej wyraziła, dziś ponownie powtórzyć raczyła (brawo).

P. Pietruski. Będąc od początku zawiązania krajowej Rady szkolnej jej członkiem, przez to, że delegowany zostałem na podstawie regulatywy ze strony Wydziału krajowego, najpilniej śledziłem jej czynności i brałem w nich udział. Jakkolwiek wszelkiemi siłami starałem się, aby dla zarzutów, jakie przeciwna strona podnosi przeciw krajowej Radzie szkolnej, choć w małej cząstce znaleźć podstawę, to przecież nigdy i nigdzie tej podstawy znaleźć nie mogłem. Przekonałem się bowiem, że Rada szkolna nietylko zupełnie działa stosownie do istniejących ustaw, ale także stosownie i odpowiednio dla dobra kraju. Jeżeli przytoczę na pamięć szkolnictwo w naszym kraju, w czasach od r. 1848, widzę, że ogromny w niem nastąpił zwrot ku dobremu, a im jaśniej występuje stan ten i im korzystniej, tem smutniej okazują się stosunki, które poprzedziły istnienie Rady szkolnej krajowej.

Jeżeli więc Rada szkolna postępuje sobie zupełnie prawidłowo, jeżeli widzimy, że w kraju naszym szkolnictwo się rozwija znacznie, to pytam się, cóż jest przyczyną tej natarczywości, tej namiętności, z jaką przeciwnicy nasi nietylko tutaj, ale wszędzie, gdzie tylko mogą, mianowicie także w Radzie państwa występują.

Tę zagadkę rozwiązał sam p. Kowalski, powiedział, że im jest ta Rada szkolna niedogodną. Teraz rozumię. Chociaż wszystkie materjały, które sobie przez długoletnie doświadczenie w Radzie szkolnej nagromadziłem, wskazywały na pewną ogólną podstawę do nienawiści partji pierwszej ku Radzie szkolnej, przecież nie mogłem odpowiedniego znaleźć wyrazu. Poseł Kowalski rozwiązał mi tę zagadkę słowem: „Niedogodną.“

Zapewne panowie, że naszym przeciwnikom krajowa Rada szkolna jest i musi być niedogodną. Zaglądnijmy do historji szkół naszych przed utworzeniem Rady szkolnej. Nikt nie stał wtedy na straży tych szkół, jak Jego Ekscelencja p. namiestnik, który wyraził się przedemną przed dwudziestu kilku laty, że sobie założył dwa ważne w kraju zadania, t. j. komunikację i szkoły ludowe, i o ile mu sił stało i o ile wpływ jego sięgał, to wszystkie swoje usiłowania zwracał ku podniesieniu szkół w kraju. Tymczasem stały mu na zawadzie różne okoliczności i brak nauczycieli. Ustawa oddawała obsadzanie posad nauczycielskich przeważnie w ręce konsystorza. W skutek tego działo się, że były budynki, były dotacje, a mimo to niebyło zdolnych nauczycieli, bo na ich mianowanie wpływały głównie konsystorze, a ci nie wypełniali swoich obowiązków. Więc albo nie było nauczycieli, albo byli niezdolni, ale zato pełnili obowiązki diaków, pałamarzów i inne obowiązki na plebaniach. To było dogodnem dla niektórych, ale wcale nie było dogodne dla dobra kraju. Cóż powiecie, panowie, że jak mi doniósł delegat z jednego obwodu, w jednej wsi był nauczyciel przez lat 14, który pobierał płacę i emolumenta, ale czytać i pisać nie umiał.

Nauczyciel ruski. Ten nauczyciel obsługiwał parocha, i to było dogodnem, ale czy było dobrem, to zupełnie zostawiam waszemu panowie ocenieniu.

W takim stanie zastała kraj. Rada szkolna szkoły ludowe. A w jakim zastała nasze szkoły średnie, pozwólcie, niech wam opiszę w krótkich słowach.

W całej części wschodniej ruskiego kraju, były szkoły średnie siedliskiem waśni narodowościowych, podsycanej przez nauczycieli. Zamiast młodzież łagodzić, utrzymywać w zgodzie, jedności; zamiast czynności i umysły młodzieży skierować ku nauce, to roznamiętniano ją. Dlatego też stało się, że prawie we wszystkich szkołach we wschodniej części kraju, były waśnie narodowościowe (brawo). Przypomnę panom gimnazjum kołomyjskie, przemyskie, częściowo także w Brzeżanach, tak samo i w Tarnopolu.

Naturalnie, że to było tym panom dogodnem; bo w takim stanie rzeczy, mając wpływ na młodzież, na rodziców, wychowywali z tej młodzieży mężów, którzy w tym samym duchu jak oni, mieli działać na zgubę kraju. Nie chcę mówić o dalszych intencjach. To było dogodnem (brawo), ale dla całego kraju, dla monarchii, dla każdego człowieka, miłującego porządek, było bardzo nie dogodnem!

Cóż zrobiła Rada szkolna krajowa? O to jedną z pierwszych jej czynności było, że oczyściła z tych żywiołów szkoły średnie. To też dzisiaj nikt nie może powiedzieć, że w szkołach tych, które wymagały ciągłych śledztw dyscyplinarnych, nie zapanował porządek. Młodzież uwolniona od roznamiętniających poduszczeń i od tych narodowościowych walk, ma czas poświęcać się pracy i nauce, jako celom właściwym.

Nie mogę zataić mego zdziwienia, że kwestja ta dziś została podniesioną, a nie wtenczas, kiedy wymowne usta szefa kraju i Rady szkolnej, przeciw niektórym nie miłym ustępom sprawdzania komisji budżetowej, kiedy szef ten wyłożył jak najwymowniej zbawienną działalność kr. Rady szkolnej; kiedy poseł Grocholski przekonany o tem, jak wysoko kraj cały ceni tę instytucję, zażądał od Wys. Izby, a żeby wymagane przez kr. Radę szkolną sumy, zawotowała bez uszczerbku, a tem samem dała tej instytucji dowód swojego zaufania. Ci panowie byli tutaj wszyscy obecni, a żaden z nich przeciw temu wnioskowi głosu nie podniósł. Nie wstali za tym wnioskiem, to prawda, ale jednego słowa przeciw niemu nie słyszałem. A przecież to wtedy była najstosowniejsza pora bo wtenczas szło o okazanie zaufania dla Rady szkolnej.

Dopiero dziś, kiedy mąż ten, który przed paru dniami tak dzielnie bronił kraj. Rady szkolnej, złożony ciężką chorobą, nie może być obecnym, podejmują ci panowie kwestję, dziś, kiedy pozbawieni jesteśmy najsilniejszej niezawodnie obrony ze strony męża, który najwięcej jest obznajomiony, bo wgłębił się od dawnych lat w tajniki naszego szkolnictwa?

Dlaczego ci panowie tak postępują? Odpowiem! Oto jest ta broń (zwracając się do posłów ruskich), którą panowie lubicie walczyć! Kiedy w Radzie państwa podniesiono kwestję Rady szkolnej krajowej, przytoczyli ci panowie mnóstwo szczegółów i zdarzeń z pojedynczych miejscowości, na pozór bardzo przeciw nam przemawiających, i zestawili obraz dla nas niekorzystny, bo wiedzieli bardzo dobrze, że nie ma człowieka na świecie, któryby był w stanie takie pojedynczo wyrwane szczegóły znać dokładnie, i zaraz wszelkie na takich szczegółach oparte zarzuty zbijać. To panowie dla was jest bardzo dogodnym sposobem walczenia, ale czem on jest dla nas? — napróżno szukam wyrazu — znalazłem go; ale nie wyjawię, bo byłby może nieparlamentarnym. Co więcej? Panowie ci podmówili sprawozdawcę w Radzie państwa, podali mu różne szczegóły poprzekręcane, i sprawozdawca wtedy, kiedy już nikt nie mógł mówić i sprostować faktów, wszystko to przytoczył i zrobił ogromne w Radzie państwa wrażenie. To są dowody! To jest dogodny sposób walczenia, ale to nie po naszemu!

Wydział krajowy więc, dowiedziawszy się o tych zajściach w Radzie państwa, a będąc postawionym przez was panowie, w instrukcji jemu udzielonej, na straży praw i swobód nam przyznanych w waszej nieobecności, uważał za święty obowiązek wszystkie te zarzuty sprostować, aby na zwichniętą opinię publiczną o ile możności wpłynąć, aby to, co przez tych przeciwników zostało rozszerzone, zniweczyć. To dało powód do naszego memorjału.

Że ten memorjał był wam niedogodnym, to wierzę, ale że on był koniecznym, to każdy przyzna, że był sprawiedliwym, tego nikt niezaprzeczy, ponieważ jest oparty na datach najprawdziwszych i na faktach, a twierdzenie jakoby te daty były nieprawdziwemi, stanowczo muszę odeprzeć.

Komisja do trutynowania naszych czynności wysadzona, ma ten memorjał przed sobą. Żadnych tajemnic nie robiliśmy, przyłączyliśmy go do sprawozdania, każdy może wykazać, czy te daty przytoczone są fałszywe, czy nie. My z czystem sumieniem poszli do komisji i przedłożyli sprawozdanie. Żaden głos się dotąd nie odezwał przeciw niemu. Mogliśmy w tym memorjale więcej jeszcze przeciw wam, naszym przeciwnikom przytoczyć, ale wstrzymaliśmy się, bo nie chcieliśmy was wobec członków Rady państwa i opinii zagranicznej więcej jak potrzeba kompromitować, pomni zawsze tego, żeście przecież z naszego kraju (brawo). Że ten memorjał wam niedogodny, to pojmuję. Wszystko, coście w tej sprawie w Radzie państwa przytaczali pominęło się z prawdą, a chociaż pisanie memorjału, nie było dla Wydziału krajowego pracą małą, to było ono o tyle dogodnem, że łatwo było wszystkie wasze zarzuty skierować przeciw niemu.

Więc krajowa Rada szkolna podniosła szkoły ludowe, podniosła szkoły średnie i czuwa nad tem, ażeby szkoły te nie były złe, czuwa nad wydawnictwem książek; dla ruskich wysadziła osobną komisję, ażeby ujść zarzutu parcjalności i najpilniej śledzi, ażeby to wszystko było prawidłowem. Zapewne mówią ci panowie, że byłoby dla nich większą gwarancją, gdyby krajowa Rada szkolna była złożoną w ten sposób jak w innych krajach, t. j. z członków przez ministra mianowanych. Ja pojąć nie mogę, jakim sposobem panowie możecie widzieć większą gwarancję dla dobra kraju w mężach, nie znających naszych stosunków, po za obrębem kraju przebywających, niż w mężach przez całe korporacje, przez kraj wybranych.

Jeżeli zaś panowie mówicie, że dziś członkowie Rady szkolnej nie są wyrazem opinii w kraju, to odpowiem Wam na to, że tem mniej wy możecie mieć pretensję do zastępywania opinii kraju w szkolnictwie, jeżeli wam się nie udało ani jednego z waszego stronnictwa wprowadzić do kr. Rady szkolnej. Zresztą cóżby było lepszego, gdyby się wasze życzenia ziściły? Mówicie panowie, że ministerstwo więcej będzie tych spraw doglądać i większa będzie sprawiedliwość. Przecież i dziś idą rekursa od orzeczeń Rady szkolnej do minister-

Różności.

* **Nowy dramat** p. Rapackiego p. n. „Mikołaj Kopernik“ wielce jest chwalonym przez osoby, które miały sposobność bliżej go poznać. Autor nie mogąc prędzej wystawić tej pracy, aż w sezonie zimowym, zamierza zaznajomić z nim publiczność warszawską w sposób nader dla niej dogodny, lecz u nas niezwykły. Sposób ten będzie miał charakter publicznego odczytu z tą tylko różnicą, że nie sam autor czytać będzie „Kopernika“, lecz wszyscy artyści, którzy mają w nim przyjąć udział. Ciekawy ten odczyt odbędzie się niezadługo na scenie teatru letniego.

* **Do procesu Sonzogna**, który wreszcie przyjdzie już nie długo przed sąd przysięgłych w Rzymie, a o którym swojego czasu daliśmy czytelnikom szczegóły, jakie naówczas tylko mieć było można, zamieszcza „Figaro“ paryski, szereg danych, jakoby zaczerpniętych z aktów śledczych. Sprawa to, jak dotychczas ogromnie zawikłana, a niektóre szczegóły „Figara“, sprzeciwiają się poniekąd podanym dawniej przez dzienniki włoskie, lub przynajmniej trudno teraz jeszcze odnaleźć logiczny pomiędzy niemi związek. Oto jak się rzecz przedstawia podług Figara: „Aby pojąć całą nienawiść, jaką pałał przywódzca najskrajniejszej opozycji Józef Luciani, dziś poszlakowany o zamordowanie Sonzogno'a, wspomnieć należy, że Sonzogno dokładnie miał być poinformowanym o karygodnym stosunku jaki istniał między Lucianim a tegoż bratem Eugeniuszem, znanym opryszkiem. Skoro Luciani dowiedział się, że jego polityczny nieprzyjaciel Sonzogno zamyśla w swoim dzienniku „Capitale“ wywlec na jaw to wszystko co wiedział o owym stosunku, postanowił uprzątnąć go z drogi. W tym celu zniósł się najpierw z przewodniczącym radykalnego komitetu wyborczego, Armati. Ten zawiązał stosunki z dwoma rzymskimi demagogami Mozellim i Fariną wmawiając w nich, że w interesie sprawy narodowej i wolności, potrzeba zgładzić Sonzogna, co więcej, że jenerał Garibaldi żywo interesuje się tą sprawą. Do wykonania morderstwa trzeba było środków pieniężnych, Luciani zaś od chwili, gdy zerwał z pewną wielką damą (panią Ratazzi), której kosztem żył dotychczas, był bez grosza; brat jego siedział w więzieniu, na pomoc przeto ostatniego nie mógł żadną miarą liczyć. W tem położeniu udał się do księcia Baltazara Odescalchi, deputowanego do Izby, żądając od niego 5000 fr., otrzymał atoli tylko 1000 fr. Wszystkie starania, aby uzupełnić powyższą kwotę były nadaremnemi. Mimo to oświadczył swemu przyjacielowi Armatiemu, że skoro Sonzogno legnie pod sztyletem, otrzyma kopertę z 5000 fr., dodając zarazem, że dla odwrócenia od siebie wszelkiego podejrzenia odjedzie do Turynu. Tak też i uczynił. Armati porucz rzecz całą Morelliemu i Farinie, a ci namówili niejakiego Frezza, mieszczanina z Trastevere, zaopatrzyli go w sztylet, podprowadzili pod drzwi biura redakcyjnego „Capitale“ i polecili zamordować Sonzogna. Jak Frezza spełnił powierzone mu zadanie — wiadomo nam. Godnem uwagi jest, że morderca nie otrzymał za swoją „fatygę“ ani grosza wynagrodzenia. Armati znalazł u matki Lucianiego kopertę w niej tylko 1000 fr. tudzież dziennik, na którym napisano ołówkiem: „Bądź roztropnym, reszta za moim powrotem“. Armati zmienił bilet tysiącfrankowy na dwa bilety po 500 franków, dając z nich jeden Morelliemu, drugi Farinie. O Frezzie mówią, że co zrobił, zrobił z politycznego fanatyzmu i nieograniczonego przywiązania do Garibaldego, którego nazwiska nadużyli haniebnie w tej sprawie mordercy.“

* **Młode aeronautki**. Obecnie w Petersburgu znajduje się 18-letnia panna Emilja Cytowicz, rodem z Warszawy. Panna C. przybyła do Petersburga zamierzając odbyć kilka podróży balonem, zbudowanym przez nią, a odznaczającym się znacznemi rozmiarami. Pannie C. towarzyszyć ma 10-letnia jej siostra.

* **O okropnym wypadku** opowiadają dzienniki węgierskie: D. 27. maja w południe sygnalizowano z kościoła w Peszcie ogień, który wybuchnął w piwnicy domu p. l. 58. Mieszkający w tym domu gorzelnik Sigmondowitz, opowiada *Pester Lloyd*, pracował w piwnicy ze swym pomocnikiem, gdy jedna z beczek, jasnym zaczęła płonąć ogniem. Sigmondowitz chciał z początku zgasić ogień, ale ten wkrótce tak wielkie przybrał rozmiary, że wszelkie jego starania były daremne. Pomocnik uciekł tymczasem z piwnicy, a wkrótce po jego wyjściu okropny jęk nieszczęśliwego, którego paliły płomienie i dym dusił, wstrząsnął do głębi serce tłumów stojących na ulicy. Z początku chciano wedrzeć się do piwnicy, ale dym gęsty nie pozwolił wytrzymać dłużej niż minutę. Aby ratować nieszczęśliwego, spuszczono od strony ulicy sznury, ale i te pękły właśnie w chwili, gdy Sigmondowitz był już na 1 i pół sążnia w górze, zkąd runął na ziemię. Ci, którzy go pierwsi podnieśli, twierdzą, że w chwili upadku rozbił sobie głowę, a gorąco i dym zabiły go w tej samej chwili. Potwierdza to stan, w jakim go znaleziono. Biedny gorzelnik leżał rozciągnięty na ziemi, a całe ciało było okropnie poranione, skóra szmatami wisząca dawała widzieć żywe ciało, a ręce były kurczowo ściśnione w pięści.

* **Po paryzku**. Czytamy w *Kurj. Warsz.*: Opowiadano nam cuda o nowym balecie, którego wystawieniem zajmuje się umyślnie na to sprowadzony baletmistrz pan Bori. Oprócz dziewiętnastu dekoracyj, wykonywanych w części przez tutejszych, a w części przez wiedeńskich dekoratorów, samych kostiumów nowych do „Bogini Walhalli“ ma być około 800. Widać, że północna bogini jak i inne boginie lubi stroje i zbytki. Ukazanie się jej na warszawskiej scenie kosztować będzie podobno więcej niż 30.000 rubli.

* **Maszyna do wiązania zboża**. W jednym z dzienników wiedeńskich wyczytujemy wiadomość o wynalazku wielkiej doniosłości dla rolników, a dla nas tembardziej interesującym, że pomysł jego wyszedł od jednego z ziomków naszych. P. Kazimierz Jachimowicz, obywatel z gub. Podolskiej, po wielu próbach i zabiegach, z pojedynczych, w rozmaitych miejscach wyrobionych części, złożył był przed kilkoma laty własnego pomysłu maszynę do wiązania zboża, której we własnym majątku jakiś czas z zupełnem zadowoleniem swojem używał. Dla usunięcia jednak pewnych niedokładności, które się okazywały w konstrukcji, porozumiał się z firmą Friedländer i Frank w Wiedniu, w celu dokładniejszego przez nią wykonania swego pomysłu. Maszyny w ten sposób ulepszone, mają zupełnie odpowiadać swojemu zadaniu; obecnie buduje ich się kilka, a tegoroczne żniwo wykaże praktycznie ich zalety, równie jak drobniejsze usterki, które jeszcze może wymagać będą pewnych zmian i poprawek, które jednak, zdaniem ludzi kompetentnych, ogółowi pomysłu zaszkodzić nie mogą.

* **Niezwykła prośba**. W gubernii Kijowskiej leży miasto Berdyczów, zwane przez wielu Nową Jerozolimą. Słynie ono do dziś dnia ze swej ruchliwości, a w czasie kiedy jeszcze nie było kolei, koncentrował się tam jak wiadomo niemal cały ruch przemysłowo handlowy trzech gubernji południowych. Element zaludniający Nową Jerozolimę, składa się naturalnie z plemienia izraelskiego, mającego wrodzony popęd do prowadzenia wszelkiego rodzaju interesów, liczne zaś w ciągu roku jarmarki nadane miastu przez różne przywileje, podsycały jeszcze ów czysto realny kierunek jego dążenia społecznego. Tam to zrodziło się Towarzystwo Bałagułów,, ochrzczone inaczej towarzystwem jarmarkowiczów, tam nareszcie zbierała się na jarmark cała szlachta okoliczna, znajdując w mieście najwytworniejsze magazyny, i to wszystko, cokolwiek do zadowolenia wybrednych nawet pragnień służyć mogło. Nie pomijali też i artyści Berdyczowa i nieraz imiona sławy europejskich mistrzów rysowały się na potoczepianych po rogach ulic afiszach, szczególnie jeśli to był czas jarmarczny.

Zdarzyło się raz, iż jeden obywatel pan M. przybył do Berdyczowa, właśnie w chwili, kiedy ruch jarmarczny wrzał całą potęgą życia. Po wielu trudnościach i usiłowaniach, udało się panu M. odnaleźć numer w pierwszorzędnym w prawdzie hotelu, ale też za bardzo słone pieniądze. Znużony długą podróżą, ledwie wszedłszy do numeru pan M., zapragnął spoczynku. Łatwiej wszakże było wyrazić pragnienie, aniżeli je uskutecznić. Hotel był przepełniony, a sąsiedzi z jednej i z drugiej strony, nie po to wcale przyjechali do Berdyczowa, żeby tu używać spoczynku. Pan M. gotów był nareszcie pogodzić się i z tą koniecznością i zasnąć pomimo hałasu i rwetesu na około panującego, gdy w tem w mieszkaniu, położonem po nad jego głowami, ozwały się dźwięki wiolonczeli.

Były to dźwięki czyste, piękne, pieszczące ucho, dla znużonego wszakże podróżnego, nie była to chwila do słuchania muzyki.

Zawoławszy więc służącego, rozkazał mu pójść i prosić grającego, ażeby przez wzgląd na zmęczenie sąsiada zechciał zaprzestać grać. Posłannictwo uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem, muzyka umilkła natychmiast i pan M. mógł już bez przeszkody używać wywczasu. Gdy wszakże nazajutrz rano mieszkający w hotelu goście zeszli się na ogólnej sali, do pana M. przystąpił jeden z współbiesiadników, i rzekł:

— Wszak to pan prosiłeś mię wczoraj bym przestał grać.

— Tak, panie, to ja odrzekł zapytany — byłem tak zmęczony drogą, iż gwałtownie potrzebowałem snu.

— Widzi pan, ciągnął znów nieznajomy, w wypadku tym dziwi mię jedna okoliczność.

— Jakaż to? zapytał pan M.

— Oto, że wszyscy mię dotąd prosili, żebym grał, a nikt nie żądał odemnie ażebym zaprzestał grać.

Pan M. nie zrozumiał.

— Nazywam się Servais, dokończył nieznajomy, wyciągając uprzejmie rękę na znak przymierza do człowieka, od którego usłyszał po raz pierwszy tak niezwykłą prośbę.

* **Ciekawy proces**. W dniu 10. czerwca rb., jak piszą *Petersburskie Wiedomosti*; w trzecim departamencie rządzącego senatu, ma być sądzoną ciekawa sprawa, datująca już od kilku wieków pomiędzy miastem Kamieńcem Podolskim, a okolicznymi posiadaczami gruntów, o prawo własności tych przestrzeni. Miasto opiera swoje pretensje na dwóch przywilejach książąt Koryatowiczów z dnia 7. lutego i 7. listopada 1374 roku. Pierwszy z tych dokumentów zachowany został w oryginale, lecz drugi istnieje tylko w odpisie, którego autentyczność podają w wątpliwość przeciwnicy miasta. Wartość posiadłości, do których obecnie Kamieniec Podolski rości pretensję, dochodzi do pół miliona rubli srebrem, dziś bowiem na tych gruntach stanęło już kilkanaście wsi i folwarków a nawet i jedno miasteczko.

* **Szybkobiegacz**. Porucznik załogi tulońskiej p. Ternard założył się z towarzyszami swymi, że uda się pieszo z Tulonu do Hyères i wróci ztamtąd w ciągu czterech godzin i dwudziestu minut. Wyprawa odbyła się 2. maja. P. Ternard wyszedł o godzinie szóstej rano z placu Włoskiego w Tulonie, przybył do Hyères o godzinie 7 i 21 minut, odpoczął tam 9 minut, i puściwszy się w drogę, powrócił do Tulonu na Plac włoski o 34 minut na dziesiątą, czyli 46 minut wcześniej niż zamierzał. Zrobił więc 37 kilometrów drogi prawie we $3\frac{1}{2}$ godziny.

* **Okropna cholera** wybuchła w Indjach, straszne wiadomości z Cawupore, Tyzabad, Benares i innych miejsc dochodzą do Europy. Pociąg z Benares, który 8. kwietnia w Luknor wieczorem miał nadejść, przybył dopiero drugiego dnia o 9. rano, ponieważ w drodze często zatrzymywać się musiał, aby umarłych i umierających z wagonów oddalać. Inny pociąg przybywszy do Luknor przywiózł z sobą 8 trupów.

* **Bajka** u nas zaginęła niemal zupełnie, niezostawiając ani śladu po sobie. Kilkanaście lat minęło, a w tym rodzaju poezji nic nowego nie utworzono, wiersz erotyczny stał się prawie jedynym wyrazem dzisiejszej poezji. A przecież bajka w swoim czasie miała wielkie znaczenie i wpływ, szczególniej w Polsce, gdzie tendencję moralną bajki zastąpiła tendencja polityczna. Bajki J. U. Niemcewicza i Górreckiego, krążyły w tysiącach odpisów po całym kraju, i stanowiły (szczególniej pierwsze) program zwolenników konstytucji. Przed kilku dniami nadesłano nam taką bajkę tendencyjną, pod względem politycznym, którą tem chętniej umieszczamy, ile że zjawia się na czasie, a znaczenie jej jest tak jasne, że łatwo zrozumieć, dokąd jej autor zmierza.

Szczur, jeż i niedźwiedź.

Przez dziurę, po pod ziemię, wlaziszy po kryjomu,
rzekł szczur do jeża, siedząc w jego domu:
„Jakiż tu straszny nieład! — kochany sąsiedzie.
Wszędzie pustki, — ubóstwo! — Jesteś, widzę,
w biedzie.
Patrz na nasz wielki naród! Co za gospodarność!
Jaka potężna armja, porządek i karność!
Naszą misją: odmienić ziemi postać całą.
W tym celu mądrych książek zjedliśmy nie mało.
A rozum nasz praktyczny i transcendentalny,
na całym świecie krzewi postęp liberalny.
To też, gdzie tylko piękna mowa nasza sięga,
wszędzie błyszczy oświata i szczurów potęga.
Czy podziemne rynsztoki, czy wzniosłe poddasza,
gdzie trzeba ład wprowadzić, tam ojczyzna nasza.
I twój dom odnowimy, otoczymy murem,
ozdobimy; — lecz trzeba żebyś został szczurem.“
Na to jeż nasrożywszy kolce, oburzony:
„Mój nieład waszem dziełem. W którekolwiek strony
cywilizację wasza horda zaprowadza,
zbójeckich tylko zębów rozciąga się władza.
Kto nie szczurem, to wróg wasz. Rynsztoki, poddasza,
gdzie śmiecie, sadło, mąka, tam ojczyzna wasza.
Opatrzność nas kolcami na to obdarzyła,
by nas nie pokonała żadna wraża siła.
Możecie dom spustoszyć; lecz od kolców wara!
Bo w nich nasza potęga, cała nasza wiara.
Choć z biedą, w skórze naszej do końca dotrwamy,
I za waszą szczecinę kolców nie oddamy.
Kiedyś przewaga szczurów, jako dym przeminie.
A póki żyje jeden jeż, dom ten nie zginie.“
Szczur nie zważając, że go traktują zelżywie,
słucha kiwając głową, poważnie, cierpliwie.
Z obiadu, który zastał dogryza ostatki.
Zimny, a przedsiębiorczy znosi swe

stwa, i panowie przekonaliście się, że ministerstwo bardzo chętnie wam się przysłuża, gdzie może. Mogę przytoczyć wypadek, gdzie Rada szkolna nie przyznała pięciolecia nauczycielowi, który się źle w szkole zachowywał, przez szerzenie waśni narodowościowych, tak iż Rada szkolna musiała go przenieść. Owoż nauczyciel ten, który i po przeniesieniu go nie poprawił się i zaniedbywał swoich obowiązków, uzyskał wbrew brzmienia ustawy, w ministerstwie tego co żądał, to jest kwinkweninm. Ale też się odpłacił, bo wkrótce potem przeniósł się do Moskwy. Ten jeden wypadek, w tej chwili przypominam sobie — może jest jeszcze kilka innych wypadków rekursów — w każdym razie liczba to bardzo mała. Jak więc mało muszą być ugruntowane grawamina naszych przeciwników, jeżeli pomimo takiej, zdaniem mojem, ustawie przeciwnej decyzji, w innych razach z prawa rekursu prawie żadnego nie robiono użytku. Oczywista ztąd konkluzja, że to co Rada szkolna wydaje, tak jest sprawiedliwe i na prawie i ustawie oparte, że sami ci panowie, którzy tak są krajowej Radzie szkolnej nieprzyjaźni, i tak chętnie znachodzą posłuch n ministerstwa, nie ważą się iść do wyższej instancji i nie rekurują, będąc naprzód przekonani, że przegrają. Wyliczcie panowie, ile wnieśliście rekursów do ministerstwa? Żadnych prawie. Rozumiałbym to, gdyby byli ministrowie Polacy, wtedy powiedzielibyście, nie mamy tam co robić, bo tam Polacy rządzą, ale tam właśnie są ci, którym chcecie powierzyć ster Rady szkolnej krajowej. Nie będę nużył Wysokiej Izby, konkluzja jest taka, że wszystko, co Wydział krajowy w swoim memorjale przytoczył, jest czystą na aktach opartą prawdą, i ja wzywam każdego, któryby miał co przeciw temu memorjałowi do zarzucenia, ażeby jawnie z faktami wystąpił, a Wydział krajowy odpowie. (Głośne brawa). (Dok. n.)

Przegląd polityczny.

Moskwa. (Ciekawy dokument.) Pismo londyńskie, *Wpierod*, ogłasza potajemny okólnik moskiewskiego ministra sprawiedliwości do prokuratorów, malujący doskonale przestrach rządowy, wobec nieprzerwanie prowadzonych knowań socjalistycznych. Dokument ten jest następujący.

Minister sprawiedliwości.
Jego Ekscelencji takiemu to.

Jaśnie Wielmożny Panie!

W obecnym czasie, w różnych okolicach państwa moskiewskiego objawiły się próby najbardziej występnej propagandy, — propagandy, która dąży do wywrócenia wszelkich podstaw religii, moralności i własności.

Wyznawcy tych rzekomych socjalistycznych i komunistycznych teoryj, pragnęliby nietylko obalić obecny państwowy i polityczny ustrój, ale i wszystkie główne podstawy cywilnego i prawnego porządku.

Zbrodnicze te knowania są prześladowane i karane, przy ścisłem zastosowaniu kodeksu karnego, i władza sądowa ma tu przed sobą szerokie pole do obrony państwa i narodu, przeciwko zgubnym pomienionym dążnościom. Niema żadnej wątpliwości, że sądowe instytucje godnie spełnią wysokie zadanie obrony bezpieczeństwa publicznego, które to zadanie jest jednym z najważniejszych celów dobrze funkcjonującej sprawiedliwości.

Ze smutkiem wypada wyznać, że złe, o ktorem mowa, zapuściło tak głęboko korzenie, że sądowe prześladowanie nie wystarcza, ażeby powstrzymać jego rozwój, zwłaszcza, że w społeczeństwie zgubne teorje nie napotykają dość silnego i energicznego potępienia.

W drodze sądowej można uderzyć tylko na przekroczenie rzeczywiste prawa; — ale lekkomyślne schlebianie, lub zachowanie milczenia wobec pewnych czynności nie są tego rodzaju, ażeby za nie można pociągnąć do odpowiedzialności. Tego się nadużywa. Ludzie, których społeczne i urzędowe stanowisko powinno służyć za gwarancję, że nie mogą mieć nic wspólnego z komunistyczną i rewolucyjną propagandą, a tem bardziej nie mogą być posądzeni o sympatje dla takowej, są obojętnymi widzami rozwijającej się zarazy, i często uważają za swój obowiązek potępianie rządu, za środki, które przedsiębierze dla poskromienia demagogów.

Postępując w ten sposób, ludzie ci popierają pośrednio dążności wrogie społecznemu ustrojowi, i przyczyniają się do powiększenia liczby ofiar. Oczywiście, że przyjdzie czas, w którym ludzie ci poznają błąd swój, podobnie jak rodzice, którzy przez niedostateczny nadzór nad dziećmi swemi, popchnęli je w przepaść nihilizmn, żałują dziś, że tak postępowali. Ale czy opamiętanie się to nie przyjdzie za późno? czy nie będzie już bezowocnem?

Dla zapopieżenia temu, potrzeba, aby dopóki jeszcze czas, wszystkie zdrowo myślące żywioły społeczeństwa, podały sobie ręce, dla przeciwdziałania nietylko na drodze urzędowej, ale i w życiu prywatnem, wpływowi i rozszerzeniu się tych zgubnych i wrogich społeczności zasad. Przy tem należy, aby uczciwi ludzie potępiali zasady te głośno, otwarcie i stanowczo, gdyż tylko w ten sposób może się wyrazić niezależność każdego zdrowo myślącego człowieka.

Uważałem, iż obowiązkiem moim było wypowiedzieć W. E. te myśli, w tem przekonaniu, że owo głośne potępienie, o którem wyżej mówię, może mieć tem więcej wagi, jeśli wypowiedziane będzie przez osoby należące do sądownictwa, gdyż osoby te należą do rzędu najukształceńszych, a tem samem posiadają wszelkie warunki niezależności. Udzielając Waszej Ekscelencji uwag tych, pozostawiam uznaniu jego zakomnnikowanie niniejszego pisma urzędnikom sądów, zostających w zarządzie W. E.

Racz przyjąć W. E. zapewnienie wysokiego szacunku i poważania z jakiemi zostaję itd.

(podpisano) hr. Panin.

Nr. 15, 7 stycznia 1875. Petersburg.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Przedwczoraj mieliśmy we Lwowie istną powódź. Już około południa zaczęło być parno i duszno. Powietrze było gęste, że chodząc zdawało się, jakby się chodziło w jakiejś ciepłej kąpieli, która miała tylko tę własność, że się w niej nie mokło. Około godziny 5. po południu zaczęły się gromadzić chmury, zaczęło błyskać i grzmieć i puściły się strumienie gwałtownego deszczu. Wkrótce wezbrały po ulicach potoki, które niebawem zmieniły się w rzeki nie do przebycia, pędzące zwłaszcza z góry prawdziwie z gwałtownością potoków górskich. Spokojna i bez pretensji Pełtew nasza, poruszyła się więc także w swem korycie, urosła i nawet z brzegów występować zaczęła, co już zupełnie dawało miastn pozór miejsca, nawiedzonego powodzią, i tylko gdzie niegdzie ktoś bardzo ciekawy lnb zaskoczony nlewą, brnął w wodzie pod parasolem i widzieć mógł, jak brudne nurty Pełtwi wyrzucały lnb unosiły z sobą rozmaite przedmioty, bądź po drodze zachwycone, bądź tylko przechowywane przez tę naszą lwowską rzekę od dawna w swem korycie. Wszystkie kanały na wzór Pełtwi wezbrały i wylały także. Tak wyglądało na ulicy. W kamienicach zaś było ogromnie wiele kłopotn z wodą, która w wielu miejscach pozalewała piwnice, co spowodowało znaczne szkody. Deszcz gwałtowny padał dłużej niż dwie godziny, a ustał zupełnie dopiero około godz. 9. Wczorajszy dzień był także pochmurny i dżdżysty.

— Wczoraj o godzinie 9 z rana zebrała się komisja sądowa w wielkiej sali lwowskiego sądu kryminalnego i ogłosiła wyrok śmierci na mordercę Jakóba Hnpałę. Radca p. Świtalski zawiadomił skazańca, że Najwyższy trybunał sprawiedliwości, jako trybnnał kasacyjny zatwierdził wyrokiem z d. 9. kwietnia r. b. do l. 886 wyrok lwowskiego sądn kryminalnego z dnia 13. grudnia 1874 r., wydany na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, a skazujący Jakóba Hupałę za zbrodnię potrójnego skrytobójczego morderstwa, popełnionego na Dyonizym Maciaku i Olejnikach na karę śmierci przez powieszenie i reskryptem z d. 25. maja 1875 do l. 5765 polecił lwowskiemu sądowi kryminalnemu, ażeby zarządził co potrzeba celem wykonania tego wyroku.

Egzekucja została zapowiedziana na dziś godz. 7 rano, na podwórzu więziennem w obecności komisji sądowej, zastępcy prokuratora i księdza. Pierwsze to wykonanie wyroku śmierci we Lwowie od czasn sądów przysięgłych, ostatnie było podobno r. 1858. Skazany wysłuchał wyroku spokojnie, i podpisał go własnoręcznie, poczem odprowadzony został do więzienia, dla przygotowania się na śmierć.

— Trzydzieści ośm, oto imponująca liczba, oznaczająca ilości rozmaitych, tak zwanych festynów ludowych, jakie o ile nam wiadomo, różne towarzystwa i korporacje, zamyślają dać tego lata w rozmaitych ogrodach i innych miejscach publicznych naszego miasta. Między innemi dane będą już tej niedzieli dwa festyny, jeden na dochód „Gwiazdy“ na Strzelnicy, drugi urządzają akademicy z techniką w ogrodzie miejskim. Robimy interesowanych uważnymi, że bardzo niestosownie dawać dwie podobne zabawy w jeden i ten sam dzień. Sobota także bardzo odpowiednia jest na festyny, i rozdzielając zabawy, większeby także dochody osiągnąć można. Zwłaszcza akademicy mogliby urządzić festyn w sobotę.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 2. czerwca b. r. z uderzeniem godziny 6tej wieczorem w sali ratuszowej. — Na porządku dziennym: 1) Wnioski komisji w sprawie reorganizacji magistratu król. stoł. miasta Lwowa (dokończenie). Sprawozd. p. radny Kulczycki. 2) Wnioski odnoszące się do sprzedaży kawałka gruntu miejskiego, przytykającego do realności pod l. $132\frac{1}{4}$ położonej. Sprawozd. p. radny Dąbrowski. 3) Wnioski względem relnicji czynszn łazienkowego hipotekowanego na realności l. $409\frac{3}{4}$ (uchwała drnga). Sprawozd. p. radny Groman. 4) Wnioski o dodatkowych postanowieniach do regulaminu dla Rady miejskiej. Sprawozd. p. radny Starkel.

— Od jednego z obywateli tutejszych otrzymujemy następujące pismo: C. k. komenda cytadeli wydała swoim podwładnym zakaz chodzenia po ścieżkach cytadeli i w tym celu kazała takowe pokopać. O tem rozporządzenin atoli nie ostrzegła publiczności ani tablicami, ani palikami, ani posterunkami, lecz pozostawiła to, jak się pokaznje, dowolności każdego pojedynczego członka cytadeli.

Trafiło się zatem, że w piątek wieczór 28go maja o godzinie 7ej podczas wielkiej burzy, kiedy moich 3 małych dzieci z służącym i sługą dla krótkości drogi ze spaceru z Wulki takiemi ścieżkami do domu spieszyło i już blisko domu było, że im zastąpił drogę jakiś z pudlem spacerujący oficer pułku 30 Jabłoński, i chwycił przytem za kołnierz służącego, który jedno dziecko niósł na ręku i potrząsając nim, jął wykrzykiwać jak śmie tędy iść, i niezważając wcale na płacz i przestrach małych dzieci i grzeczne tłumaczenie się służącego, że tędy więcej nie pójdą, a tylko spieszą prędko domu, bo burza wielka a niedaleko mieszkają, pan oficer powtórzył obelżywe wyrazy jakie wpierw powiedział i krzyczał o patrol i t. d.

W skutek takiego humanitarnego postępowania pana oficera, któren znać nie wie, iż żyje w państwie konstytucyjnem, rządzonem przez ludzi cywilizowanych, dzieci moje z przestrachu się rozchorowały — przez co się widzę zmuszonym podać ten fakt do wiadomości całej publiczności, by się podczas przechadzek swoich po cytadeli strzegła ścieżkami pokopanemi chodzić, aby się nie narazić na nieprzyjemności, wyniknąć mogące ze strony członków załogi cytadeli.

— W tych dniach nadesłanym zostanie do Lwowa, na wystawę sztnk pięknych, obraz Walerego Eliasza „Męczennicy Podlascy“, który w jednym z poprzednich numerów opisaliśmy. Z opinją naszą zgodziła się krytyka niemiecka, która obraz ten naszego rodaka uważa za dzieło mistrzowskie. Równocześnie z obrazem „Męczenników“ z Wiednia, gdzie był przez dłuższy czas wystawionym, nadejdą do Lwowa na wystawę z Krakowa „Bitwa pod Racławicami“, akwarella Walerego Eliasza, którą już opisaliśmy w listach naszych o wystawie powszechnej w Wiednin i olejny obraz tegoż artysty zatytułowany „Z życia w Tatrach“. Mamy fotografię ostatniego obrazu. Sztafaż przedstawia grupę gości w Tatrach, pod turniami, obozujących wygodnie przy szałasie w dolinie, gdy nadchodzące nowe towarzystwo z płcią piękną zmięszane, płoszy niektórych podróżnych po domowemu używających spoczynku. Obraz ten pięknie narysowany i dobrze skomponowany.

— Wiadomości policyjne. Niewiadomy mężczyzna, który się otruł w hotelu Podolskim d. 17. z. m., nazywał się, jak sprawdzono obecnie, Mikołaj Srokowski, i był w ostatnim czasie subjektem aptekarskim w Drohobyczu. — Dnia 30. maja znaleziono na polach krzywczyckich za rogatką Łyczakowską zwłoki niewiadomej kobiety. Nieboszczka mogła liczyć lat około 40, ma krótko strzyżone czarne włosy, i czarne oczy, a ubraną jest po małomiejsku. Według dotychczasowych dochodzeń ma zmarła pochodzić z okolic Winnik. Śledztwo karne zarządzono. — Dnia 20. maja w gminie Dorożowskiej, w Samborskiem, obwiesiła się we własnej chacie 45-letnia włościanka Nastia Zwozdziak. Nieszczęśliwa od kilku już lat cierpiała na umyśle, a nawet raz już dawniej usiłowała odebrać sobie życie, lecz jej przeszkodzono. Dwaj bracia Zawozdziakowej także zginęli śmiercią samobójczą. W Uścin, w powiecie Śniatyńskim, dnia 28. maja obwiesił się gospodarz Stefan Wojewódka, zastępca wójta. Przyczyną była prawdopodobnie obawa przed odpowiedzialnością za pewne wykroczenie. — Eugeninsz Butyński, 40 lat liczący, żonaty i ojciec dwojga dzieci, z profesji tkacz, posługiwał zwykle w dnie szabasowe przy młynie w Nakwaszy, w powiecie Brodzkim. Dnia 15. maja nieostrożnie zbliżył się do koła i zgruchotany został na śmierć. — Dnia 19. maja Walenty Opach wraz z synem swym Józefem z Jodłownika, w powiecie Limanowskim, przeprawiając się przez potok mocno wezbrany wskutek nawałnicy, wpadli do wody i utonęli. — Jedenastoletnia córka Michała Strączka, gospodarza i radnego z Pcimia, w Myślenickiem, Agnieszka, dnia 24. b. m. przechodząc przez rzekę Rabę ze starszą swą siostrą, porwaną została przez nagły przybór wody i utonęła.

— **Nadanie posad**: C. k. prezydent sądn krajowego wyższego w Krakowie przeniósł oficjała c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie Jana Kochańczyka w skutek jego prośby w tymże samym charakterze służbowym do ces. król. sądu krajowego w Krakowie, udzielił zaś opróżnioną przy oddziale rachunkowym tutejszego sądu krajowego wyższego posadę rewidenta, Alojzemu Swobodzie, oficjałowi tegoż oddziału rachunkowego.

— **Muzyka i śpiew kościelny.** P. Alojzy Skoczek (z Radomyśla), pierwszy nauczyciel w c. k. domu karnym we Lwowie, autor dziełek o szkole ludowej i śpiewu z organem przy mszy św., wyda dziełko o muzyce i śpiewie kościelnym. Ażeby zapewnić koszta druku, prosi pp. nauczycieli i P. T. duchowieństwo, ażeby raczyli zaprenumerować kartką korespondencyjną po egzemplarzu, dla swoich organistów, a może i dla siebie. Dziełko będzie kosztowało guldena. Po wydrukowaniu poszle P. T. prenumeratorom egzemplarze w opasce, a oni mu przyszlą guldena za przekazem pocztowym. Zdaniem naszem, takie dziełko zasługuje na poparcie, gdyż podobnego dzieła w Polsce nie mamy.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść Nrów 20., 21. i 22. Ruchu literackiego: Zakłady naukowe żeńskie; Wydawnictwo książek ludowych; Inteligencja miasteczek; Biały Murzyn, powieść Michała Bałuckiego (c. d.); Poezje Stacha z Zamiechowa: Na mogile Kościuszki i Nietoperze; Listy Juljusza Słowackiego (c. d.); Studja o Szekspirze prez Kazimierza hr. Stadnickiego (c. d.); Wykształcenie kobiety i jej rola w społeczeństwie przez Bondivenna (c. d.); Listy z Niemiec J. I. Kraszewskiego; Obrazy Kalifornii, nowele amerykańskie Bret-Harta, przekład Pauliny z L. Wilkońskiej (c. d.); John Stuart Mill o religii przez Sewera; Istota i dzieje zabobonu przez dra Pfleiderera (c. d.); Korespondencje z Krakowa, z Warszawy; Bibliografja polska i zagraniczna; Kronika artystyczna; Wiadomości z kraju i zagranicy; Nowości księgarskie; Z Legendy wieków Wiktora Hugo, Zim Zimi, przekład Klemesa Podwysockiego; Podróż po Hiszpanii przez dr. Jana Stellę Sawickiego (c. d.); Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach przez Juljusza Verne, przekład J. Chorośnickiego (c. d.); Ja nie zazdroszczę, Mazur, poezje przez Edmunda Ł.; Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej); Wydawnictwa Karola Forstera w Berlinie; recenzja „Opowiadań historycznych i pism pomniejszych K. S. Bodzantowicza, przez Klemensa Kanteckiego; Osma wystawa sztuk pięknych we Lwowie, przez Bronisława Zawadzkiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim 1. czerwca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na tutejszy targ dostawiono 1761 sztuk wołów. Płacono po 27 złr. do 28 złr. 50 ct. za cetnar mięsa. Popyt tu znaczny o tłuste skopy, które teraz dobrze sprzedać można.

Agencja banku.

Wrocław d. 25. czerwca. (*Tel. Gaz. Nar.*) Dzisiejszy targ odbył się spokojnie, bez wielkiego pokupu wszelkich rodzai zboża. — Ceny poszczególne były:

100 fut. cłow.	pszenica biała	po	73	do 95	sr.gr.
„ „	„ żółta	„	68	„ 86	„
„ „	żyto wyborowe	„	68	„ 76	„
„ „	jęczmień brow,	„	55	„ 70	„
„ „	owies	„	66	„ 82	„
„ „	kukurudza	„	63	„ 70	„
„ „	koniczyna czer.	„	11	— 17	talar.
			w słabszej cenie		
„ „	„ biała	„	11	— 22	talar.
			więcej poszukiwana		

Henryk Proskauer.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 20. do 27. maja 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 7·— do 7·50 zł., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Żyto 160ft. najlepsze 5·25 do 5·50 zł., średnie —·— do —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów —·— do —·— zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. 3·50 do —·— zł.

Hreczka 140ft. —·— do —·— zł.

Kukurudza 170ft. —·— do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 7·25 do 8·75 zł., opasowy 6·— do 6·50 zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 180ft. —·— do —·—zł.

Nasiona: Koniczyna 180ft. przednia 45·— do 48·— zł., średnia 30·— do 40·— zł., poślednia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. —·— do —·— zł.

Kminek 100ft. 16·— do 18·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. na sierpień-wrzesień 9·50 do 9·75 zł.

Rzepak letni 150ft. na październik 7·75 do 8·50 zł.

Lnianka 150ft. na listopad 7·50 do 7·50 złr.

Nasienie lniane 150ft. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. 9·50 do 16·— zł.

Miód 100ft. pożądany 25·— do 27·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 12·20 do 12·40 zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na czerwiec-wrzesień —.— do —·— zł.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we Lwowie: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 7 złr. 50 c. do 8 złr. — c., żyto 180 ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. — ct., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 75 c. do 4 złr. 20 c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch —zł. — ct., do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 9 złr. 25 c. do 9 złr. 50 c., żyto 180 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. 30 c. do 6 złr. 50 c., owies 112 ft. 5 złr. 10 c. do 5 złr. 20 c.

Tarnów: pszenica 190 ft. 9 złr. 15 c. do 9 złr. 50 c., żyto 180 ft. 7 złr. — c. do 7 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 7 złr. 25 c. do 6 złr. 50 c., owies 112 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 10 c.

Dębica: pszenica 190 ft. 9 złr. 15 c. do 9 złr. 40 c., żyto 180 ft. 7 złr. — c. do 7 złr. 25 c. jęczmień 158 ft. 6 złr. 20 c. do 6 złr. 55 c., owies 112 ft. 4 zł. 80 c. do 5 złr. — c.

Rzeszów: pszenica 190 ft. 8 złr. 75 c. do 9 złr. 25 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 80 c., owies 112 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 80 c., groch 200 ft. 8 złr. 50 ct. do 9 złr. 50 ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., wyka 180 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct.

Jarosław: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 c. do 9 złr. — c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 80 c., owies 112 ft. 4 złr. 10 c. do 4 złr. 40 c.

Przemyśl: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 c. do 8 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. 80 c. do 4 złr. 30 c.

Tarnopol: pszenica 190 ft. 7 złr. — c. do 7 złr. 40 c., żyto 180 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. 40 c. do 3 złr. 65 c., groch 200 fnt. — zł. — c. do —zł. — c., rzepak 150 fnt. —zł. — c. do —zł. — c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

Brody: pszenica 190 ft. 7 złr. 40 c do 7 zł. 60 c., żyto 180 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 60 c. do 4 złr. — c., groch 200 ft. 7 zł. 25 ct. do 8 zł. 50 ct., hreczka 156 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct.

Podwołoczyska: pszenica 190 ft. 7 złr. — c. do 7 złr. 30 c., żyto 180 ft. 5 złr. — ct. do 5 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. — c. do 4 złr. 25 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 50 ct.

Ostatnie wiadomości.

Z Monachium donoszą d. 1. tm. Słychać, że proboszcz Schneider z Stamsried mianowany został arcybiskupem Bamberskim.

Podług ostatnich wiadomości z Barcelony, karliści zostali pobici przed Balanguez. Kilku przewódców zginęło w bojn.

Z Bazylei donoszą: Rząd związkowy uchwalił zawezwać rząd berneński do cofnięcia uchwały, wywołującej z kraju księży w Jura. Rząd berneński będzie zapewne reknrsować.

Węgierski minister spraw wewnętrznych Tisza, zdawał w Debreczynie wczoraj sprawę przed swoimi wyborcami, wyliczał potrzebne reformy, podnosił, że Węgrzy nie mogą się od Austrji odgraniczyć, i że Węgrzy muszą przedsięwziąć rewizję nkładów handlowych, na podstawie przyjaźnej ugody z Cislitawią. Tisza przyjęty oklaskami, przyrzekł przyjąć mandat do sejmu.

W Bukareszcie otwarto wczoraj nadzwyczajną sesję Izby. Mowa tronowa podnosi konieczność szanowania traktatów i utrzymania polityki, opartej na przyjaźnych stosunkach do państw gwarancyjnych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 1. czerwca. Cesarz mianował prezydentem rządu w Krainie, radcę nadwornego, Widmanna, dotychczasowego prowizorycznego kierownika tego rządu.

Madryt d. 1. czerwca. Dzienniki zapewniają, że uwięziono jenerałów Socias i Patino, obwinionych o spisek republikański.

Bruksela d. 1. czerwca. Komisja specjalna pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, zgodziła się prowizorycznie na treść projektu do ustawy, przyrzeczonego Niemcom, a mającego się przedłożyć Izbie belgijskiej. Projekt ten w przyszłym tygodniu ma być wniesiony do Izby.

Belgrad d. 1. czerwca. Książę przybył do Aleksinacz. Turcja wysłała tam baszę z Nissy i jenerała brygady, dla powitania księcia w imieniu sułtana.

Madryt d. 1. czerwca. W Cabanas pod Walencją spaliło się 200 domów. Trzysta rodzin jest zniszczonych.

Londyn d. 1. czerwca. W Izbie wyższej wniósł Russel przedłożenie dyplomatycznej korespondencji między Anglią a innemi mocarstwami Europy w sprawie utrzymania pokoju, do czego także Anglia jest powołaną. Na to odpowiedział Derby, że niemożliwem jest teraz przedłożenie tej poufałej korespondencji. Spodziewa się, że z pewnością nie powtórzy się więcej powód niepokojący. Wysoko położone osobistości, wyraziły obawy, z powodu nieproporcjonalnego wzrostu armji francuzkiej, które to obawy Francja uważała za podniesiony pretekst do wojny. Anglia czuła się więc w obowiązku wyjaśnić te nieporozumienia i usunąć wzajemne niedowierzania niemiecko-francnzkie. Usposobienie to Anglii podzieliła także Moskwa, a wyraz temu dał car moskiewski podczas ostatniej swej wizyty w Berlinie. Polityka interwencji nie jest jeszcze równoznaczącą z zupełnem nieinteresowaniem się utrzymaniem pokoju w Europie. (Oklaski.) Granvill wyraził uznanie rządowi za zachowanie się jego w tej kwestji, i wniosek Russela odrzucono.

Lwów, z Izby handlowej 1. lipca.

	złr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	235	—	237	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	139	50	141	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	243	—	250	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	25	87	80
„ „ „ 4 pr. w. a.	77	50	78	25
„ „ „ 5 pr. okres.	87	25	87	80
Banku hip. gal. 6 pr.	92	30	93	—
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99	50	101	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	15	90	85
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	87	—	87	60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91	50	93	—
Losy miasta Krakowa	15	75	16	75
„ „ Stanisławowa	15	—	16	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	13	5	22
Dukat cesarski	5	18	5	27
Napoleondor	8	86	8	92
Półimperjał rosyjski	8	95	9	11
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	52	1	53
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	$62\frac{1}{2}$	1	$63\frac{1}{2}$
Srebro	101	50	103	—

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 1. lipca 1875

godzina 10. minut 15 przed południem.

Akcje kred.	234.—.	Anglo-austr.	131 30
Unionsbank	110.30.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	235.50.	Kolej połudn.	122.—
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. słabe.	

Wiedeń 1. lipca 1875.

godzina 2. minut 30. po południu

Akcje fran.-aus.	43.25	Węgier. kred.	223 —
Anglo-austr.	129 80.	Unionsbank	110 —
Kolej Kar. Lud.	234.90.	Nordbahn.	196 50
Kolej południo.	118.—.	Kolej Alfód.	135 —
Kolej Elżbiey	185.50.	Kolej Lw.-czer	140 —
Węg. Nordotstb.	126.50.	Vereins-Bank	13.—
Wiener-Bauges.	31.—.	Węg. Ostbahn.	52.—
Gal. indemniz.	87.25.	Losy z r. 1864	—.—
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	96.—
Losy tureckie	55.—.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw. w.	290.—.	Bankverein	—.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	82.—

Usposobienie mdłe.

Berlin, 31. maja. Russ. Banknoten 281.50. Credit. Act. 424 — Lombarden 214.— Galizier 106.75 Staatsbahn 528.— Rumänier 33.60 Oesterr.-Banknoten 184.15. Usposobienie: spokojne.

I gotowi przeszczurzyć mą siedzibę własną.
Chodź do mnie! Ja was zawsze najszczerzej kochałem.
I jeśli waszych siedlisk część sobie zabrałem,
to dla waszego dobra. Wierz mi! Trzebaż było
wybryki waszej szlachty upokorzyć siłą!
Zbyt długie mieli kolce; — wprawdzie gładkie, śliczne;
lecz nie takie jak wszyscy. Ja demokratyczne
ceniąc zasady, stałem w równości obronie,
pewnym będąc, że lud wasz od zguby ochronię.

„Mówiono mi, że bracia twoi mnie podlegli,
kretów siedzących w norach namowom ulegli,
że jeżeli spiski knuli, kolce najeżyli,
nie chcieli służby pełnić, danin nie płacili; —
mówiono, że ich za to zbyt srogo karano,
że wielu jeżom kolce żywcem wyrywano,
Że przezwano połowę jeżów niedźwiedziami,
Że wtrąconych pod ziemię szarpano zębami,
Że ich samicom nawet też nie przebaczono,
Że wiele młodych jeżąt w śniegu zamrożono.
Lecz to potwarz! Zapewne..... nadużycia były,
Ale dzienniki kretów wszystko przesadziły.
A śroki, wrony, kawki i inne dewotki
Po całej kuli ziemskiej rozniosły te plotki.
Mnie — drzemiącego wśród lodów błogiego zacisza,
Okrzyczano tyranem i wrogiem Jowisza!
Kazałem zrobić śledztwo. — Cóż się pokazało?
Że pospólstwo mnie zawsze wiernem pozostało.
Wszakże wierno-poddańczy adres podpisali,
I z największą pokorą łapy mi lizali,
Przyznając, iż nie byłem nigdy ich tyranem,
Lecz przeciwnie najczulszym i ojcem i panem!

„Wprawdzie wyższe i niższe moje czynowniki:
Lamparty, hjeny, wilki, szakale i żbiki
Lubią przez patrjotyzm, w zbytku gorliwości,
Ogryzać błednych jeżów niekiedy do kości;
Ale naród niedźwiedzi był i jest poczciwy.
A każdy pod mem berłem czuje się szczęśliwy.
Byle miał co jeść i pić, kłótni on nie zacznie.
Gdy się mięsa obeżre, leży i spi smacznie.
Bo to, widzisz, niedźwiedzią już taka natura;
Nie tak chciwie żarłoczna jak na przykład: szczura,
Co zje chleb, sadło, skórę, sukno, ścierwo, świece,
Gdy mu jadła nie stanie, będzie gryzł tarcice.

„Ja z moim wiernym ludem, — bronię łagodności,
Rozszerzam panowanie, dla dobra ludzkości.
Umiem być srogim z musu; lecz gwałtem się brzydzę;
A podstępów, chytrości wszelkiej nienawidzę.
Dlatego moje państwo rośnie, rośnie, rośnie,
I na mnie spoglądają sąsiedzi zazdrośnie.
Ot! czekam tylko wprędce przez posłów adresu.
Mieszkańców z puszczy Gobi, z nad przegów Gangesu,
Z pokorną prośbą, bym ich przyłączył do siebie.
Bo, — powiadam ci, — w mojem cesarstwie, jak w niebie.
Są pośród waszych — wy ich zowiecie zdrajcami —
Co chcieliby przynajmniej zostać borsukami,
Nie mając naszej skóry, a wyrzec się jeży;
By z nami choć w ten sposób zrównać się w odzieży.
Mądre to bestje!... Łaszą się... liżą mi łapy....
Ja też im z mego stołu posełam ochłapy.

„Więc zgoda? — Ja cię moją osłonię opieką.
Dam ci przepyszne błonie, z ogrodem, nad rzeką.
Według nowej zbudnję dom architektury, —
Bo twój stary; — i straszne nie będą nam szczury.
Będziem się razem bronić w moim grodzie z lodu.
Wszakżeśmy krewni blizcy i jednego rodu!
A nawet w mowie naszej wielkie podobieństwo.
Każdy mądry etnograf nasze pokrewieństwo
Widzi w harmonii głosów, kiedy mrukniesz czasem:
Tylko ty cienko śpiewasz, — a ja ryczę basem.
Przytem... potęga wielka: panursyzm! Brzmi pięknie!
Sam panszczuryzm złączonych sił naszych się zlęknie“. —

Rozrzewniony do głębi tak czułemi słowy,
Jeż poszedł, jak to mówią, po rozum do głowy; —
A miał do dyplomacji troszeczkę ochoty
I

Podziękowanie!

Czuję się spowodowanym, wyrazić niniejszem

Ojczystemu Bankowi ubezpieczeń na życie ludzkie w Wiedniu,

podziękowanie za nader szybką likwidację i akuratną wypłatę kwoty przypadającej mi z tytułu policy do l. 17926, polecając zarazem rzeczony zakład każdemu, jak najgoręciej 2477 1—1

Podhajce, 29. maja 1875.

Jan de Bardziejowicz **Matkowski.**

Handel południowo-tyrolskich owoców i win. 2469 1—1

Tauber w Marling,

koło Meran, poszukuje dla tutejszego miasta tu zamieszkałego

AJENTA.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1858 9—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kuliak i Franzosa.

Wystarczy jedna próba!

aby się o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie

27 ct. przekonać.

Płótna lniane.

sztuka 50 łok. 8/4 szeroka weba 13 zł. 50 c.
„ 30 „ 4/4 szer. weba lniana 8 zł 10 c.
„ 30 „ „ „ weba z przędziwa 8 zł. 10 c.
„ 30 „ „ „ płótno Creas 8 zł. 10 c.

Jedwab i wstążki jedwabne.

Jedwab lub jedwab nobliene we wszystkich gładkich kolorach modnych, z farbowanemi częściami na odwrotnej stronie. Szerokość na 5 palców, łokieć wiedeński 27 ct. Szerokości na dwa palce dwa łokcie wiedeńskie 27 c.

Para

białych lub w paski pończoch kobiecych lub dziecięcych najlepszej jakości 27 ct.
para skarpetek 27 ct.
para podwiązek z szeroką jedwabną kokardą 27 c.

Dalej

białe ręczniki adamaszkowe, pościele lniane, ciężkie kobierce na podłogę, płócienko na meble firanki siatkowe i koronkowe, prawdziwe kolorowe perkale, tureckie materje na szlafroki barchany — łokieć 27 c.

Materje wełniane.

łokieć szerokości, ciężkie rypsy, lustrynowe diagonale, tybet, gazjery, bareże, gładkie i w paski wszelkich kolorów łokieć wiedeński

27 ct.

Sztuka

Wachlarz we wszystkich kolorach 27 ct.
Garnitur kokard na piersi i głowę z aksamitnemi wstążkami i róża ubrane 27 ct.
Para manszet z kołnierzem 27 ct.
Chusteczka do nosa lub na głowę 27 ct.
Lniana chusteczka do nosa 27 ct.
„ serweta 27 ct.
Szydełkowy grzebień do włosów najn. fasonu 27 c.
Grzebień do tryzowania 27 ct.
Nożyce do płótna z pastka 27 ct.
Diademango-ozdobiony czarnemi perłami najn. 27 c.
Skórzy pulares 27 ct.
Łyżeczka ze srebra chińskiego 27 ct.

Zlecenia. 1913 26—50

za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem załatwiają się rychło a wzory przysyłają się franko. Kupujący en gros otrzymają rabat. Towar sprzedaje się pod gwarancją prawdziwości i dobrego gatunku. Coby się nie podobało przyjęte będzie na powrót.

Beck's Grand-Bazar

we Wiedniu I. Adlergasse 4.

Upraszam adres sobie zachować i takowy dobrze zapamiętać.

Znowu rozpoczyna się **d. 16. i 17. czerwca b. r.** nowe wielkie, przez rząd **państwa Hamburskiego** poręczone

losowanie pieniężne,

(któremu nie jeden zawdzięcza swoje szczęście), a które w ogóle (7 oddziałów) zawiera główną wygranę

375.000 mark. państ.

dalej 25 000, 125.000, 50 000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 24.000, 3 po 20.000, 18.000, 8 po 15 000, 9 po 12.000, 12 po 10 000, 34 po 6.000, 5 po 4.800, 40 po 4.000, 3 po 3.600, 203 po 2.400, 5 po 1.800, 1.500, i jedynie 412 po 1.200 marek państwowych.

Na powyższe ciągnienie 1. oddziału wysyłamy

1 los oryginalny po 3 zł. 50 c.
½ losu „ 1 zł. 75 c.
¼ „ „ „ — — 90 c.

za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki do wszystkich okolic, a po odbytem ciągnieniu niezawezwani wygrane wraz z listą ciągnienia.

Przy odbytem w zeszłej połowie roku ciągnieniu, był nasz dom **najszczęśliwszy**, albowiem prócz wiele wielkich, także **najznaczniejszą wygranę 212.100 marek państ.** naszym odbiorcom wypłaciliśmy.

Niechaj nikt nie zaniedba tej sposobności podać rękę szczęściu, zwłaszcza że wkładka jest małą a skutek może być bardzo korzystny. Zamówienia uprasza się poczynić rychło, gdyż zapas losów będzie szybko wyczerpany. 2448 2—5

Mindus & Marienthal,
Bankiers in **Hamburg.**

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1844 65—70

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha

---

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Pola Wincentego

Pieśni Janusza

2459 3 tomy w jednym. 1—3

Cena sklepowa 3 zł. 50 ct.

Za 1 zł. 50 ct.

W księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

2309 3—12

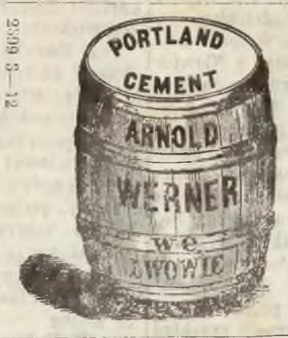

Tylko za 4 zł. a. w.

dostać można moja pierwszą austr. uwieńczona składająca się z następujących towarów:

Industrie-Halle

12 sztuk posrebrzanych łyżek, które nie poczernieją
1 album na fotografie, ubrane bronzem
12 sztuk migdałowych mydełek toaletowych.
1 cukierniczkę z drzewa jasionowego z zamkiem.
1 torebkę na cygara aponska.
1 para lichtarzy z wied. bronzu z figurami bronzowymi.
6 par miseczek porcelanowych do kawy.
2 pyszne obrazy olejne.
1 piękny zegar gabinetowy z budzikiem, który nie daje zasypiać.
1 piękny zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, który dobrze idzie. 2221 2—3

Ta **Industrie-Halle** jest do nabycia za bezprzykładną cenę tanią tylko 4 zł. w Industrie-Halle:

we Wiedniu, Praterstrasse 16.

Der persönliche Schutz

Rathgeber f. Männer jeden Alters

pomoc w przypadłościach niemocy. 36. nakład, z32 str. z 60 anatomicz. rycinami stalorytowymi, opieczętowana w okładce Wydanie oryginalne Laurentiusa.

Do nabycia w każdej księgarni, także we Wiedniu u Carl Pohan. Wollzeile 33, jakoteż u wydawcy, Hohestr. Leipzig. Cena 2 zł. 30 ct. 1903 9—20

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1869 18—48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

F. Kernreuter,

we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse N. 115 an der Pferdebahn.

2128 8—20

Pod rzetelną gwarancją

SIKAWKI domowe, ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju z podwójnie działającemi metalowemi przyrządami do wytryskania i z wentylami kulistemi; węże, wiadra pożarnicze i przyrządy pożarnicze Wiedeńskie patentowane przyrządy studzienne, najpraktyczniejszej konstrukcji i głębokości, które mogą być urządzone przy studniach domowych i ogrodowych, także dla fabryk i do skrapiania, prowadzenia wody w rurach lub wężach na każdą wysokość i odległość.

POMPY do wszystkich celów, 2103 pomp używanych przy budowaniu, kopaniu i do gnojarń, pompy do piwa, wina, olejn, nafty i pompy zacierowe, pompy odśrodkowe i parowe, maszyny do gazu i wiele innych motorów do ruchu, po cenach najtańszych.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug Gallego i Ludwika Spiessa 1838 9—?

Oferta szczęścia!

42.500 wygranych

pomiędzy 82.500 losami, zawiera przez państwo poręczone wielkie

losowanie pieniężne

podzielone na 7 klas.

Największa wygrana

375.000 mk. państw.

prócz tej będą rozstrzygnięte następujące wygrane: m. p. 250.000, 125.000, 80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 24.000. 18.000 8 po 15.000, 9 po 12.000, 12 po 10.000, 34 po 6.000, 40 po 4.000, 203 po 2.400, 412 po 1.200, 512 po 600, 597 po 300 itp.

Na ciągnieni e pierwszej klasy, które nastąpi dnia 16. i 17. czerwca, wysyłam: 2467 1—3

Całe losy po 6 mark czyli 3 zł. 30 c.
Pół „ 3 „ „ 1 „ 65 „
Cwierć „ 1½ „ „ — „ 83 „

za nadesłaniem gotówki, a najwygodniej za zaliczeniem. Urzędowy plany dołączam bezpłatnie, a po odbytem ciągnieniu urzędowe listy ciągnienia jakoteż wygrane odsełam rychło. Uprasza udawać się rychło do

L. S. Weinberg Wwe

Bank und Wechselgeschäft

Hamburg.

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawiew Londynie w r. 1862. Środek ten powszecznie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 1837 17—18

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy dozwolone i poręczone najnowsze wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 17 milionów 772.040 mark p. którego pierwsze ciągnienie wygranych naznaczono urzędownie na

dzień 16. i 17. czerwca r. b.

Główne wygrane w ewent. mark.: 375.000, 250.000, 125.000, 80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 24.000, 2 po 20.000, 18.000, 8 po 15.000, 9 po 12 000, 12 po 10. 00, 34 po 6.000, 5 po 4.800, 40 po 4 000, 3 po 3 600, 203 po 2.400, 412 po 1.200, 512 po 600 itp. w ogóle 42.000 wygranych, które w 7miu oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Na urzędownie oznaczone pierwsze ciągnienie kosztuje:

Cały los oryginalny 3 zł. 30 ct.
Pół losu „ 1 zł. 65 ct.
Ćwierć losu „ — „ 83 ct.,

które za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny stemplem opatrzony los. Plan urzędowy gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom.

Upraszam udać się z zaufaniem jak najrychlej. 2468 1—5

Juljusz Herz,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Specyfik czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym i chronicznym i różnych postaci suchotom.

Jedyny jaki potwierdzony został przez **Dr H. Frémineau,** Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iszej klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nieszkodząc bynajmniej kuracji racjonalnej.

W Lwowie w aptece p. MIKOLASCH; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1845 17—24

Henry Sachs

we Wiedniu, I. Giselastrasse 3,

poleca najlepsze surowe i gumowne **rury konopne** (węże), **rury** do wina, piwa i ogrodowe, uznane za najlepsze **rury do siewników,** na kwasy i do gazu, wszelkiego rodzaju artykuły **dychtowne z gumy,** maty na podłogę, nieprzemakalne materje, **filc skórzany,** amerykański **pakunki na łój,** patentowane rury szklanne do mierzenia stanu wody, maszyny do windowania bielizny, pompy do wina, rzemienie z gumy i skóry itp. itp. 2243 5—8

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2284 8—?

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie i Czerniowcach.

polecają

oryginalne z roku 1875

JOHNSTONA **kosiarki** z kutego żelaza, również WOODA **kosiarki** wiedeńskiego wyrobu.

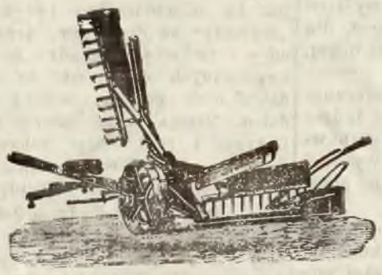

SAMUELSONA **Omnium Royal żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu. (Aufkippvorrichtung).
WOODA **żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu.
JOHNSTONA sławne **żniwiarki,** najnowszej konstrukcji.
HORNSBYE'GO „Springbalance".

Grabie z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż.
Amerykańskie grabie z koziołkiem.
HOWARDA **przetrząsacze siana.**
Aparaty do ostrzenia noży od żniwiarek, według najlepszej konstrukcji, również

wszelkie inne machiny rolnicze.

Udzielamy zupełną gwarancję na wszelkie machiny.

Clayton & Shuttleworth

Lwów, ulica Czarneckiego Nr. 4. 2359 7 ?

Czerniowce, ulica Lwowska Nr. 1213.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Srebro Britania

jest jedynym metalem, który zawsze zostaje biały i w Anglji znajduje się w każdym domu, gdyż tak trwałem jest jak srebro, a w cenie niższy o dwudziesta część od prawdziwego srebra. Prawdziwe britania srebro jest do nabycia po następujących cenach w składzie angielskich towarów metalowych

M. Bressler, *we Wiedniu, Stadt, Schottengasse N. 9.*

łyżeczka po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45 c.
pół tuzina tychże c. 60, 80, 1, 1.20, 1.50, 2 zł.
łyżka c. 30, 35, 40, 45, 50, 60 c., pół tuzina tychże zł. 2, 2.50, 3, 3.50.
para nożów lub widelców c. 80 (oprawa srebrna) — pół tuzina tychże 4 zł.
sitko c. 30, 40, 50, 60, 80, 1 zł, z rączką lub bez tejże.
pół tuzina podstawek tylko 2 zł. 50 c. — pół tuzina kieliszków na jaja 2 zł.
puszka do posypania cukru 80, 90 c., 1 zł. Świecznik 60, 80 c., 1 zł., 1.50.
pół tuzina obrączek na serwety 2 zł. 50 c., pieprzniczka 60 c.
para lichtarzy wielkich zł. 3, 3.50, 4, 4.50, 5. 6, pół tuzina sztućców deserowych 3 zł. 50 c.
chochla 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3 zł.
taca 8'' c. 90, 10'' 1 zł. 20 c., 12'' 1 zł. 50 c., 14'' 2 zł., 16'' 2 zł. 50 c., 18'' 3 zł., 20'' 3 zł. 50 c. (okrągła, podługowata lub czworogranna),
serwisy do herbaty: na 2 osoby 15 zł., na 4 osoby 18 zł., na 6 osób 21 zł., na 8 osób 26 zł. z miseczkami.
Wszystkie tego rodzaju przedmioty nadzwyczaj tanio.

Zlecenia z prowincji uprasza się stosować do:

M. BRESSLER,

englische Metalwaaren-Niederlage, we Wiedniu, Stadt. Schottengasse N. 9

Wysyłki załatwiają się odwrotnie za zaliczeniem.

Jeżeliby sobie kto tego życzył, uskuteczniamy zamówienia i o jednej sztuce. jedynie dla przekonania się o dobroci towaru. Przy odbiorze za 100 złr. opuszczamy 10 proc. rabatu. 1912 32—36

NAKŁADEM

księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie

opuścił prasę

WINCENTEGO POLA, dzieł, tom drugi

i zawiera: północny wschód Europy pod względem natury Część I. Prelekcje wstępne, Rzut oka na powierzchnię europejskiego lądu, Część II. Hydrografia.

Pierwsze zupełne wydanie dzieł Wincentego Pola, wierszem i prozą wychodzą w 10 tomach z których każdy liczy 30 arkuszy druku.

Prócz znanych zawierać one będą **prace zupełnie nowe.** Przy odbiorze tomu I. składa się przedpłatę za tom ostatni. 2460 1—3

Cena pojedyńczego tomu w drodze przedpłaty 3 złr., dla abonentów „Tygodnika" 2 złr.

Odlewarnia żelaza

i zakład wyrobów machin parowych i rolniczo-gospodarczych

KAROLA PIETZCH

we Lwowie, Łyczaków Nr. 80.

poleca swoją **nowo urządzoną**

odlewarnię z pieców kuplowych

do wykonania różnych odlewów, tak **maszynowych, jakoteż architektonicznych, podług własnych lub nadesłanych modeli,** ręcząc za rychłe dostarczenie po przystępnych cenach. 2479 1—3

Ceny:

Najnowsze i najlepsze **Żniwiarki** „Springbalance" 430 zł.
Najnowsze i najlepsze **Kosiarki** „Paragma" 310 zł.
CHAMPIONY . . . . . 580 zł.
Najnowsze i najlepsze **Młocarnie** z patentowanem kierstem . . od 135 do 1000 zł.

Młyny do mielenia i śrótowania, młynki do czyszczenia.
Siewniki, gniotowniki, grabie sieczkarnie, Brony, pługi, ogartywacze, okopywacze, Locomobile i młocarnie parowe,
CZĘŚCI REZERWOWE do MASZYN itd. są zawsze na składzie i na każde żądanie do nabycia

Z odstawą do wszystkich stacyj kolejowych w Galicji pod gwarancją.

J. WICHERA

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej.

Przy zamówieniu większych maszyn rolniczych udziela się także częściowo i **kredyt za spłatą ratami.**

Najnowsza patentowana **kosiarka** „Springbalance" HORNSBY & SOHN otrzymała na konkurencyjnej wystawie w ARCIS SUR AUBE (Francja) wobec żniwiarek Champion, Johnston, Wood, Howard & Kirby w nagrodę ZŁOTY MEDAL. 2275 11—?

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 16600 franków

wyciąg z trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE Z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCHA;** w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka. 1880 20—26

Dyrekcja Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

zawiadamia Szanownych Członków dodatkowo do poprzednich ogłoszeń, **że Dyrekcja ruchu kolei Arcyks. Albrechta zniżyła im cenę przejazdu** w ten sposób, że kto się wykaże kartą legitymacyjną będzie mógł pojechać do Krakowa za biletem IIIciej klasy **drugą klasą,** a za biletem II. klasy, **pierwszą klasą,** tam i napowrót.

Od Dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nie uzyskaliśmy żadnych uwzględnień.

Kraków dnia 31. maja 1875.

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski.

„SCHAMPION"

kombinowana **żniwiarko-kosiarka** lub **kosiarka** z fabryki Warder Mitchell & Co. w Springfield Ohio.

Sprzedawszy znaczną ilość w zeszłym roku tak w kraju jakoteż na Wołyń i Podole rosyjskie, ze wszech stron z podziękowaniem listy odbierałem, tak że teraz śmiało wystąpić i każdemu potrzebującemu żniwiarkę „Champion" polecić mogę. Przewyższa bez porównania wszystkie inne tego rodzaju maszyny.

Swieży transport tegorocznych wyrobów właśnie odebrałem i upraszam o rychłe zamówienia:

Kosztuje komb. zniwiarko-kosiarka na każdej stacji kolejowej w Galicji 580 zł. mój monter zostanie na miejscu przez 1 dzień bezpłatnie dla ustawienia tejże i wyuczenia ludzi w obchodzeniu się z nią, li tylko za wynagrodzeniem kosztów podróży. Kosiarka kosztuje 320 zł. we Lwowie.

SIKAWKI

do pożaru i do gnojówki jakoteż ogrodowe sprowadzam z najlepszych fabryk i daję gminom na 10-letnią wypłatę.

Polecam również mój **mechaniczny warstat reparacyjny** i dodaję, że wszelkie naprawy maszyn jako to: żniwiarek, młocarń itd. uskutecznia się sumiennie, szybko i tanio. 2474 1—3

A. SZELISKI we Lwowie ul. Majera l. 7.

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.